

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
ul. Sławkowska,
21 i p.
Telefon Nr 565.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu”
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 markl.
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerczy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
półrocznie.**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Komisja Organizacyjna i Skarbowa

Rady Naczelnej PSL

zbiera się na posiedzenie

w niedzielę dnia 27go listopada br. o g. 10 rano
w redakcji „Przyjaciela Ludu” w Krakowie —
Sławkowska 21.

Na porządku dziennym: ukonstytuowanie
się i program działalności.

Zaproszenia do członków obu komisji i pre-
zydium PSL. rozesłała Kancelarja Stronnictwa.

Po sesji sejmowej.

Takiej sesji, jak ubiegła, dwumiesięczna se-
sją sejmowa 18 b. m. odroczone. Nikt z posłów
sejmowych nie pamięta. Bo takiej sesji nie było
od czasu, jak Sejm istnieje przez 50 lat. Nie dzi-
wnego. Całe dwa miesiące upłynęły na naradach
w sprawie sejmowej reformy wyborczej, a więc
na przysposabianiu do narodzin nowego Sejmu.
Dzień za dniem po 10 i 15 godzin radzono wy-
łącznie prawie nad reformą wyborczą. Najpierw
odbyły się narady w poszczególnych klubach.
Potem przewodnictwa stronnictw polskich targo-
wały się między sobą przez kilka tygodni, aż
wreszcie doszły do zasadniczego porozumienia i
zapisły to protokółarnie, a podpisały to wszystkie
przewodnictwa polskie. Wreszcie przyszło do trak-
towania z klubami ruskimi i tu robota utknęła,
bo nie dało się z nimi dojść do zgody, ale i ta
praca z posłami ruskimi nie była daremna, bo
udało się ustalić punkta sporne, co ułatwi dalszą
robotę.

Kto nie był przy tej robocie, ten nie łatwo
pojmie, jakie trudności trzeba pokonać, aby dojść

do celu. Jestto bądź jak bądź najważniejsza spra-
wa, jaka wogóle być może. Trzeba mieć to przed
oczyma, że Sejm terażniejszy przez uchwalenie
nowej ustawy wyborczej ma postanowić w wyso-
kim stopniu, jak ma wyglądać przyszły Sejm, kto
ma w nim większość posiadać i na prawodawstwo
stanowczo wpływać.

Rusey posłowie ukraińscy zatamowali grun-
townie pracę sejmową przez obstrukcję. Przez
dziesięć dni po pięć godzin dziennie gwizdali,
trąbili, trzaskali pulpitemi, dzwonili i takie wy-
prawiali hałasy, że o prowadzeniu zwykłych na-
rad sejmowych nie można było myśleć. Dyskusja
budżetowa odbyła się w ten sposób, że mowcy
wychodzili na mównicę sprawozdawczą, gdzie o-
taczali ich stenografii i zapisywali ich mowy, ale
w sali prawie nie słyhać nie było. Posłowie pol-
scy mieli uszy zapechane watą, aby wytrzymać te
piekielne hałasy. A na końcu sesji zapowiedzieli
Rusini, że na przyszłość nawet i na takie obrady
nie pozwolą, jeżeli reformy wyborczej nie będzie.
Do tego przyłączyli się ludowcy i demokraci kra-
kowscy. W mowie ostatniego dnia Sejmu wygło-
szonej zapowiedziałem stanowczo w imieniu ca-
łego klubu, że skoro nas pokojowa droga do re-
formy wyborczej nie doprowadziła, to na najbliż-
szej sesji sejmowej musimy się chwycić innych
środków. I my musimy stanąć na tem stanowi-
sku, że żadna sprawa nie może już przyjść pod
obradę Sejmu, dopóki reforma wyborcza nie bę-
dzie gotowa.

Krótko, wyniki ubiegłej sesji sejmowej są
następujące:

1) Udało się w zasadniczych punktach do-
prowadzić pomiędzy stronnictwami polskimi do
porozumienia w sprawie nowej ustawy wyborczej.

2) Z posłami ruskimi udało się w kilku pun-
ktach dojść do porozumienia, a w innych pun-
ktach nastąpiło wyjaśnienie, ułatwiające dalsze ro-
kowania.

3) Konserwatyści podolscy, którzy w daw-

niejszych sesjach sejmowych grali na pierwszych skrzypcach, podczas tegorocznej sesji zostali zepchnięci na dalsze miejsce.

Klub posłów PSL. uczynił w zupełności załość nakazom Kongresu i Rady Naczelnej. Przez całą sesję sejmową tylko nad doprowadzeniem do skutku reformy wyborczej radziliśmy i my ludowcy i wszystkie inne kluby poselskie.

Dnia 19 b. m. odbyło się posiedzenie komisji dla reformy wyborczej. Na tem posiedzeniu wybrano referentem p. Głabińskiego. Zadaniem jego będzie wypracować na podstawie umowy stronnictw polskich i na podstawie rozpraw z posłami ruskimi całokształt ustawy.

A będzie zadaniem Koła polskiego postarać się o to, aby sesja sejmowa była zwołana, skoro tylko ustawa wyborcza będzie przez p. Głabińskiego zestawiona, a przez komisję wyborczą przyjęta.

Jan Stapiński.

Sejm w cyfrach.

Ubiegła sesja sejmowa trwała przez dwa miesiące, od 22 września do 18 listopada. Posiedzeń sejmowych było 29 — ogółem trwały 103 godzin. Najdłuższe trwało półsiódma godziny. Muzyka raska rozbrzmiewała podczas 10 posiedzeń i zajęła 45 godzin.

Wniosków poselskich zgłoszono 86, z tego 57 załatwiono. Interpelacji wniesiono 77 — petycji 1600.

Poprzednie zestawienia nasze, kto z posłów-ludowców wniósł jaki wniosek lub interpelację, uzupełniamy jeszcze spisem z ostatnich dni:

Wnioski postawili:

poseł Jampolski wniosek nagły o zapomogę dla pogorzalców gminy Narol wieś;

poseł Ptak wniosek o uregulowanie stałego koryta rzeki Dłubni w Bieńczycach

poseł Szwed dwa wnioski: o zniesienie podatku domowo-klasowego od domów jedno i dwu izbowych i o uwolnienie od podatku konsumcyjnego mięsa z bydła dorzniętego w nagłych wypadkach;

Interpelacje wnieśli:

Posel Bis w sprawie konkurencji kościelnej w Błozwi górnej.

Posel Cieluch w sprawie budowy szkoły w Olszówce.

Posel Jedynak w sprawie nieprzestrzegania ustawy o domokrażstwie przez starostwo w Krośnie.

Posel Kędzior w sprawie koncesji szynkarskiej w Ostrowie.

Posel Kręzel w sprawie ściągania datków na płace nauczycielskie w Pilźnie i w sprawie urzędowania komitetu parafjalnego w Wiśniczu.

Posel Ptak w sprawie budowy 4-klasowej szkoły w Bieńczycach.

Interpelacja posła Cielucha

do c. k. rządu w sprawie dochodzeń przeprowadzonych przez c. k. żandarmerję.

Władze rządowe poruczają gminom wiele spraw do zbadania, zaopiniowania i t. p., co gdy te uskutecznią, te same władze ponownie rzeczy te badają przez c. k. żandarmerję, która w znacznej części sprawy bada pobieżnie, lekomyślnie, o czem zdaje relację bardzo często sprzecznie z wolą gminy.

Żandarm badający często uważa się za zwierzchnika przełożonego nad gminą, za jakiegoś kontrolora gminy, od którego woli ta ma być zależną, a nie znając stosunków miejscowych, załatwia rzecz według swojego widzimisię i oczywiście bardzo często stronnictwo ze szkodą ludności.

Stosunki takie są także npokarzające dla gminy względnie dla przełożenia tychże, pochodzącego z wyboru obywateli, obdarzonego ich zaufaniem.

W obecnym czasie władze załatwiają rekursa wniesione przez gminy i osoby prywatne, przeciw odmowie koncesji szynkarskich i zbadanie stanu rzeczy przydzielono znów żandarmerji, która przeprowadza w poszczególnych wypadkach je tak, jak jej się podoba wbrew opinii gminy i jej mieszkańców popiera osoby niegodne i niezastępowane na jakiegokolwiek zaufanie, twierdząc, że opinia żandarma będzie decydującą przy nadaniu koncesji.

Że takich wydarzeń jest wiele, to nie ulega wątpliwości, że relacje żandarmerji należy traktować bardzo oględnie, interpelujący naprowadza fakt, którego był naocznym świadkiem, a który go w tem przekonaniu co do jednostronności traktowania sprawy utwierdza.

Mianowicie w gminie Stróżach, pow. Grybów, w dniu 8/11 br. tamtejszy komendant żandarmerji przez Eljasza Riegelhaupta z Wilczysk częstowany, oświadczył wobec wielu świadków, że nadanie koncesji szynkarskiej jest zależnem od jego decyzji, pozwalał wglądać w odnośne akta urzędowe i robił różne uwagi i wskazówki, z czego wynikało, że opinia jego jest na korzyść częstującego, przeciw opinii gminy Wilczyska i jej mieszkańców, którzy pragną, ażeby koncesja ta nadana była Maciejowi Krzysztowi.

Wypadki takie wywołują niesłychane rozgoryczenie ludności. Wobec tego zapytują podpisani c. k. rząd:

1) czy wypadki te są mu znane?

2) co zamierza uczynić, ażeby natychmiast podobnym nadużyciom zapobiedz?

3) czy zechce zarządzić, co należy, ażeby sprawy podobne, jeżeli mają być badane przez żandarmerję, były badane w porozumieniu z gminą?

Mięso argentyńskie w Sejmie.

Sprawa niedopuszczenia przywozu mięsa argentyńskiego, poruszona wnioskami pp. Czartoryskiego i Stapińskiego w Sejmie, załatwiona została przez komisję gospodarstwa krajowego na podstawie referatu p. Czartoryskiego.

Komisja w sprawozdaniu swem podaje przede wszystkim daty statystyczne, odnoszące się do produkcji bydła przeznaczonego na rzeź. Na podstawie tych dat, wykazujących zwiększenie produkcji, dochodzi komisja do wniosku, że nie szczupłość produkcji, ale zbyt duża liczba pośredników i kramarski sposób prowa-

dzenia handlu mięsem, jest jedną z najgłówniejszych przyczyn drożyzny mięsa. Dowóz mięsa argentyńskiego mógłby wpłynąć ale tylko na chwilowe obniżenie ceny mięsa przez stworzenie konkurencji rzeźnikom miejscowym, ale z drugiej strony stwierdzić należy, że przemijający ten zysk dla konsumentów byłby okupiony niestosunkowymi stratami gospodarstwa krajowego, co i na konsumencie odbiły się musiało. Interes konsumenta leży przede wszystkim w tem, żeby ilość wyprodukowanego wytworu pokrywała całe zapotrzebowanie. Tylko wówczas bowiem może być pewnym, że zaspokoi wszystkie swoje potrzeby. W przeciwnym bowiem razie targ musi być zależnym od obcych wpływów, nieobliczalnych często dla konsumenta i dla producenta. Zdaniem komisji każdy krok, skierowany ku osłabieniu produkcji krajowej, musi się odbić na konsumencie.

Dowóz zaś mięsa argentyńskiego jest niewątpliwie takim krokiem w stosunku do produkcji bydła w kraju. Zważywszy, że rolnik, jako producent bydła, a zwłaszcza mały rolnik, jest w stosunku do handlarza bydlęciem, względnie rzeźnika, jednostką ekonomicznie słabszą, a to ze względu na trudności poznania i zorientowania się w koniunkturach handlowych, nie może być wątpliwości, że handlarze przerzuca cały ciężar konkurencji i straty, z jej powodu poniesione, właśnie na tego producenta rolnego i to w szczególności na chłopca. Przy ogromnych zyskach po stronie handlarzy, zostanie dość mięsa na ewentualną stratę, rolnik jednak, który już przy dzisiejszych cenach produkuje bydło z małym tylko zyskiem, a dużym ryzykiem, nie może sobie pozwolić na stratę.

Konkurencja mięsa zamorskiego, jest dalej, zdaniem komisji, o tyle jeszcze niebezpieczniejsza od konkurencji państw sąsiednich, n. p. bałkańskich, że oprócz czynników, oddziaływujących na produkcję drogą handlu, wchodzi czynnik nowy, bezpośrednio na hodowlę działający, a mianowicie niebezpieczeństwo zawleczenia zaraz bydłęcych (mamy już dość pryszczycy w kraju — *przyp. red.*). Komisja przypomina zaś, że cały przemysł mięsny w Argentynie jest w rękach północno-amerykańskiego trustu mięsnego, którego gospodarka w Chicago oburzyła temu lat parę cały świat cywilizowany. Przy olbrzymim obrocie wszelka kontrola weterynaryjna jest albo fikcyjną, albo pociąga za sobą niestosunkowo wysokie koszty i musiałyby podnieść ogromnie ceny mięsa.

Komisja uchwaliła tedy, aby Sejm oświadczył się stanowczo przeciw importowi bydła rogatego, świń i mięsa, w szczególności zamorskiego w obręb monarchji, poza ilościami dotychczasowymi traktatami handlowymi objętymi i aby wezwał rząd, iżby nie dopuścił dowozu mięsa amerykańskiego, choćby

na próbę — żąda natomiast intensywniejszego poparcia hodowli bydła i świń w Galicji ze strony rządu.

Komisja proponuje dalej, aby Sejm wezwał rząd, by zniżył wydatnie akcyzę od mięsa we Lwowie, bez narażania interesów gminy na straty, by wdrożył kroki dla zniesienia podatku państwowego od mięsa i aby ściśle przestrzegał przepisów, wzbraniających rzezi cieląt, uznanych za niedojrzałe do konsumcji.

Wydziałowi krajowemu poleca się zbadanie nadmiernego a szkodliwego dla produkcji bydła bicia cieląt, oraz przedłożenie Sejmowi projektu środków zaradczych; następnie, aby Wydział krajowy z całą energią wpłynął na utworzenie organizacji handlowej producentów bydła w kraju i z wyników swych zabiegów zdał sprawę Sejmowi na najbliższej sesji.

Mowa posła Witosa

wygłoszona w Sejmie w czasie dyskusji budżetowej w dniu 11/11 1910.

Wysoki Sejmie!

Dyskusja budżetowa prowadzona obecnie w tej Wys. Izbie nie różni się wprawdzie wiele od rozpraw budżetowych w latach poprzednich, lecz zato odbywa się wśród niecodziennych okoliczności, dlatego też dla nas ma bardzo doniosłe znaczenie. Jest ona niejako generalnym porachunkiem w tym Sejmie konserwatywnym, szlacheckim w 50 rocznicę jego istnienia i działalności tego Sejmu, gdzie konserwatyści mając ogromną przewagę liczebną, dzięki niesprawiedliwej ustawie wyborczej i praktykom przy wyborach dokonywanych, robili sami i robili dla siebie.

Tej bowiem garstki ludu, która się tu czasem dostała, mającej odmienne przekonania polityczne, nie można przecież uważać za poważniejszą opozycję, ale raczej za odżywający się niekiedy słaby głos sumienia, który oni bez wysiłku i skrupułu stłumili.

Wprawdzie wielebny prałat ks. Stojalowski w czasie przeszłorocznej dyskusji budżetowej odbywszy generalną spowiedź z panami z prawicy, starał się wypominać im grzechy, które oni sami przecież lepiej od niego pamiętają, ażeby poruszyć ich twarde sumienia —

będąc jednak przekonany, że należytego żalu nie objawiają, wstrzymał się z udzieleniem rozgrzeszenia, aż do tego czasu, teraz jednak nabrawszy odmiennego widać przekonania, pospieszył z udzieleniem.

Co za motywy kierowały szanownym prałatem, nie jestem ciekawy wiedzieć, charakterystycznym jednak momentem jest, iż w czasie prze-

Polecamy gorąco naszym rodakom
 **kolińską domieszkę do kawy.** 

mowy rozgrzewającej, ks. prałat rzucił anatema na inne stronnictwa. Nie myślę odpierać tu tego zarzutu, ani też obelgi rzuconej nam, włościanom, jakobyśmy mieli objawiać brak patriotyzmu, czyny bowiem nasze czego inego zupełnie dowodzą, aniżeli ks. Stojalowski twierdzi, i chyba bardzo zaślepiony, lub złośliwy człowiek może coś podobnego powiedzieć. Co innego bowiem powiedział wybitny członek konserwatywnej prawicy, profesor Jaworski, w swojej mowie wyrażając się o włościaństwie słowy: Ta jedna warstwa podniosła się ekonomicznie i kulturalnie w stosunku bezwzględny. Porachunek ten przeprowadzono tu już w znacznej mierze przy rozprawie nad wnioskiem nagłym p. Lea i nikt tego zapewne nie śmie tego twierdzić, ażeby się miało skończyć tryumfem prawicy.

Ważna jest z tego względu, gdyż jak mamy nadzieję, a myślę, że zupełnie uzasadnioną, iż ta Izba w składzie swoim obecnym załatwia ostatnie swoje czynności, bo wybory odbyte na podstawie nowej w życie wejść mającej ustawy wyborczej spowodują inny skład sił w Izbie i stworzą odmienną konstelację polityczną.

Mówiąc tu o reformie wyborczej, nie chcę tu powtarzać tego, co się już niejednokrotnie mówiło. Podnieść tylko z naciskiem muszę, iż prawo wyborcze powinno być takie, ażeby skład tej Wys. Izby był wiernym odbiciem stosunków panujących w kraju (głosy: Bardzo słusznie).

Sądząc jednak wedle tego, co się do tego czasu stało, na to się zupełnie nie zanosi, gdyż sprawę załatwiono połowicznie, pozostawiono bowiem jednym przywileje daleko idące, a drugich skrzywdzono. Uczucie zaś krzywdy wywołuje zawsze pragnienie odwetu, wywołuje gorycz i gniew, który jest złym doradcą.

O tem prawica, stanowiąca dziś większość, powinna pamiętać w interesie kraju i w interesie własnym.

Interesem kraju jest spokój i zadowolenie wszystkich obywateli, a o tem w wielkiej mierze tu zapomniano.

Reakcja u góry rodzi reakcję u dołu, a nam nie trzeba wstrząśnięć, lecz spokojnej pracy. Trudno się jednak tego spodziewać, jeżeli jednym obywatelom tego kraju daje się szerokie prawa i prerogatywy, a na drugich nakłada się ciężkie obowiązki.

Mówiąc o tem, mam tu na myśli przede wszystkim kurję mniejszej własności. Wprawdzie daleko lepiej byłoby o tych kurjach nie wspominać, bo one istnieć nie powinny, tworzenie bowiem tychże, to kopanie przepaści, pomiędzy pewnymi klasami społeczeństwa i pogłębianie waśni społecznej. Pozostawienie dwu kurji dla wsi, to jest większej własności jest jaskrawym tego dowodem i nie wiem, czy dziś wobec tego propagatorzy hasła: wielcy i mali rolnicy łączcie się, będą mieli jeszcze odwagę je głosić, gdy ustawowo tego rozdziału sami dokonują.

Biorąc bowiem na uwagę kompromis, który w sprawie reformy wyborczej został pomiędzy polskimi stronnictwami dokonany, nie da się za-

przeczyć, iż najdrożej okupiła go mała własność. Biorąc z jakiegokolwiek stanowiska tę sprawę, zawsze wychodzi jedno, iż tej klasie ludności, na której powinno się najwięcej polegać, odjęto znacznie wpływ na tok spraw publicznych przez procentowe obniżenie jej przedstawicieli w Sejmie krajowym.

Nie można również i tego pominąć milczeniem, że wprowadzenie pluralnego prawa głosowania jest ze stanowiska społecznego wręcz złą i szkodziłą, bo dzieli ludzi jednej klasy społecznej na lepszych i gorszych.

Wprawdzie tłumaczy się tu tem, iż kurja powinna przedstawiać interesy klasy, dla której została stworzona, że więc ludzie, mający więcej majątku i spłacający większe podatki bezpośrednio powinni też mieć większy wpływ na sprawy publiczne i na ustawodawstwo krajowe — my jednak wolelibyśmy, żeby tych wyjątków nie robiono, bo jesteśmy przekonani, iż to dotkliwie w przyszłości na naszych stosunkach się odbije.

Odpowiadając na ataki z lewej strony Izby pochodzące, mówca konserwatywny zaznaczył, iż 50 letnie rządy stronnictwa konserwatywnego, wiele przyniosły krajowi, a wspominając o tych zdobyczach, p. Jaworski zapytuje: i czyż to się stało za dotknięciem różdżki czarodziejskiej? Praca była i tej pracy są dziś wydane owoce. Trudno byłoby zaprzeczyć, ażeby ze strony prawicy nie znowu nie robiono, przypatrzeć się więc bliżej jest rzeczą konieczną.

Powtarzano tu dość często, iż zdobyczą jest także i to, że rząd łaskawem okiem na nas patrzy, że sprzyja krajowi itp. historie. A tu przecież do tego czasu wszystkie miejsca i większe postulaty kraju nie zostały spełnione, a Galicja ze wszystkich krajów koronnych najgorzej jest traktowaną.

Rzeki nasze przecież, dotąd w przeważnej części do tego czasu nie uregulowane, rok rocznie zabierają tysiące morgów urodzajnej ziemi tysiącom rodzin przez wylowy, wydzierają plony i skazują na chleb żebraczy. Praktyka przy regulacjach samych jest tego rodzaju, iż zjawienie się urzędników i inżynierów w miejscowości, regulować się mającej, wywołuje prawdziwą panikę pomiędzy ludem. Nieszanowanie bowiem cudzej własności przez niektórych czynniki, jest tego rodzaju, że oburzenie wywołać musi, bo gospodarzy się tu jak w jakim zawojowanym kraju.

Rękodzieła upadają coraz bardziej i z przykrością stwierdzić dziś przychodzi, że w przeważnej części miast i miasteczkach naszych, z powodu braku opieki i pomocy ze strony rządu żywiół rodzimy rzemieślniczy upada i to bardzo szybko. Wprawdzie w ostatnich czasach ze strony kraju rozpoczęto poważniejszą akcję w tym względzie i spodziewać się wypada, iż to w wielkiej mierze przyczyni się do rozwoju rzemiosła i podniesienia rękodzieła — stwierdzić jednak trzeba, iż inicjatywa w tym względzie wyszła z innej strony izby, a nie ze strony prawej, i że kto inny, a nie rząd rękę do tego przyłożył.

Przemysł rodzimy, przez nadmierne opłaty

duszony, nie może się podnieść, a pomocy ze strony rządu nie widać tu żadnej, chyba w tem co tu już powiedziano tj. w nadmiernem i zanadto gorliwym wymierzaniu opłat.

Nie wiem, czy można nazwać zdobyczą, że w tym czasie powiększyła się znacznie liczba hofratów, radców tajnych i jawnych, że przybyło parę ekscelencji, że więcej włożono złotych pierogów na głowy, orderów na piersi i że usiłowano dawniej, a i dziś się to robi, niejako z wdzięczności za to, stwarzać patriotów wielkiego mocarstwa, wszczepiać trójjajalizm i zabijać życie narodowe, gasić ten ogień, który się nazywa miłością Ojczyzny. Rząd pamięta o nas, twierdzą, i to zaprzecz się nie da, ale pamięta wtenczas, kiedy mu się co od nas należy. Egzekutor potrafi wtenczas znaleźć każdego i wyzbyć go z ostatniej krowy karmicielki, czy z ostatniego kozucha, ostatniej ćwierci ziemniaków, czy ziarna, by tylko oddał co cesarskiego cesarzowi. Gospodarka 50 letnia przyniosła nie tylko szkodę na każdym polu pracy społecznej i narodowej, lecz przyniosła ją także i na polu gospodarczym. Trudno dziś jest zaprzeczyć i nikt tego zaprzeczyć nie usiłuje, iż postęp w świecie pod każdym względem jest ogromny, i że my jako naród, chcąc egzystować, za tym postępem podążać musimy.

Rzeczą jest niezaprzeczoną przytem, iż tu, gdzie nierozumny z głodu umiera, rozumny daje sobie radę. Rozum daje nauka, daje oświata, a pod tym względem bardzo ciężko na nas zgrzeszono.

Wprawdzie dziś patrząc na sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego, a nie znając stosunków na miejscu, miałoby się wrażenie, że do zrobienia szczególnie na polu oświaty ludowej bardzo niewiele zostało, miałoby się wrażenie i w bardzo niewiele gminach tylko szkoły ludowej brakuje i że te braki dadzą się uzupełnić w stosunkowo nie długim przeciągu czasu. Sprawa jednak w rzeczywistości o wiele inaczej się przedstawia. Mówiąc o budynkach samych, stwierdzić trzeba, iż obok nowych i wcale porządných znajdują się całe masy budynków, będących ruderami nor ciasnych, gdzie nauka się wprost odbywać nie może, bo jakoś lokalu, ciasto i stosunki higieniczne na to nie pozwalają. Praktyki jednak Rady szkolnej pod tym względem są tego rodzaju, że w wielu gminach, pomimo złożenia przez nie ustawowych 120 proc. i to od lat kilku, do budowy dotąd nie przystąpiono i wielka liczba dzieci, albo musi uczęszczać do szkół niezmiernie oddalonych, co w czasie pory słotnej lub zimowej jest rzeczą wprost wykluczoną, albo też jest pozbawioną dobrodziejstwa nauki.

Okręgi szkolne w przeważnej części za duże, tak że znów bardzo poważna liczba dzieci z przyczyn wyżej podanych uczęszcza do szkoły zupełnie nie jest w stanie. Nie można pominąć także i tego milczeniem, że wskutek braku dozoru przy budowie odsunięcie prawie zupełnie czynników miejscowych, budowy dokonywane bywają przez ludzi niefachowych z najlichszego materiału, to też po kilku latach istnienia, nowy budynek szkolny kosztujący dziesiątki tysięcy, leci w gruzy. Na do-

wód można przytoczyć szkołę w Zborowicach, powiecie grybowskiem, gdzie niedawno wystawiony budynek szkolny zarysował się poważnie i istnieje niebezpieczeństwo, że wkrótce runie.

Przy obecnie dokonywującej się budowie szkoły ludowej w Pławnej, w tym samym powiecie dzieje się coś podobnego i najpoważniejsze czynniki miejscowe jak ksiądz, nauczyciel i wójt tańtejszy, przekonawszy się na miejscu o jakości materiału, wnieśli zbiorową skargę na tego rodzaju praktyki, nie wiem jednak z jakim skutkiem. To jedno wiem, że zabrano parę sztuk cegły i to, co jeszcze lepszych, opieczętowano w obecności miejscowych czynników i spisano odpowiedni protokół. Jeżeli więc materiał nie zostanie zastąpiony lepszym, to może w krótkim czasie stać się to, co się stało w wyżej nazwanej gminie Zborowicach, a wtedy będzie niepowetowana strata, dla ubogiej gminy, która dzięki wielkiemu poświęceniu złożyła z trudem należytość na nią przypadającą. Podnieść też trzeba, iż w wielu gminach istnieją zorganizowane szkoły, nauka w tych gminach z powodu braku budynków szkolnych się nie odbywa co jest przecież ogromną szkodą dla ludności tych gmin.

(d. c. n.)

Przemówienie posła Wasunga

na 111 posiedzeniu.

Wysoki Sejmie!

Imieniem klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego przystępuję do omówienia dwóch najważniejszych działów budżetu krajowego, a mianowicie spraw szkolnictwa ludowego, objętych Rubr. V i spraw rolniczych, zawartych w Rubr. X budżetu.

A przystępuję do dyskusji tegorocznej bez żadnego zapalu — nawet z pewną niewiarą, ponieważ najlepsze nasze chęci i usiłowania poprawy stosunków na obu polach, wszelkie nasze wnioski i poprawki nie osiągnęły dotąd żadnego rezultatu. Skonstatować bowiem musimy, że chociaż w pracach Komisji wielokrotnie dążyliśmy do zmian i reform, i domagaliśmy się ich usilnie, a chociaż sprawy były natury nie politycznej, a jedynie fachowej i gospodarczej, to jednak ze strony większości tego Sejmu i ze strony władz wykonawczych nie znaleźliśmy współdziałania przy praktycznem przeprowadzeniu spraw, tak, że dziś po prostu straciliśmy nadzieję, by nasze spokojne usiłowania odniosły rezultat dodatni.

Biorąc udział w dyskusji budżetowej spełniam jedynie obowiązek przestrzeżenia innych grup tego Sejmu, że gospodarka na polu szkolnictwa i rolnictwa nie idzie właściwą drogą, i że odpowiedzialność za dzisiejszy stan, a po trosze i za przyszłość tych gałęzi spocznie na innych grupach, nie na nas.

Już w czasie rozprawy nad reformą wyborczą zrobiłem większości tego Sejmu zarzut, że administracja i kierownictwo spraw krajowych w ostatnich 20 latach nie szło właściwymi torami. W odpowiedzi na to wystąpili pp. Jaworski, Piłat

Milewski i Starzyński w obronie dotychczasowego systemu rządów autonomicznych, powołując się na poprzednie pokolenia, na uczestników powstania z 1863 r. podczas, gdy nasze zarzuty skierowane są wyłącznie przeciwko tym, którzy nawą krajową w ostatnich 20 latach niepodzielnie sterują.

Posel Jaworski w przemówieniu swem oświadczył, że rządy konserwatywne dały nam wspańiały gmach szkolnictwa ludowego! Otóż w dzisiejszej dyskusji budżetowej w chwili dla kraju przełomowej wobec rychłej zmiany stosunków, jakie przyniesie reforma ordynacji wyborczej sejmowej, zróbmy bilans względnie rachunek strat i zysków i przypatrzmy się bliżej zewnątrz i wewnątrz gmachowi szkolnictwa ludowego, który Panowie uważacie za tak wspańiały, za Waszem staraniem wzniesiony.

Ojcowie Wasi w pierwszej dobie autonomicznego Sejmu, gmachowi temu szerokie dali fundamenta. Ale zapytajcie się, czy budowę prowadziliście Panowie wedle planu pierwotnego i czyście dochowali architektonicznych linii w dalszej budowie, czyście ten gmach potrafili konserwować w ciągu pięćdziesięciolecia, a szczególnie w ostatnich latach i jaką szkolnictwu ludowemu zapewniliście sperandę na przyszłość?

Sprawozdanie ostatnie Rady szkolnej krajowej z naciskiem podnosi jako ogromny postęp na polu szkolnictwa ludowego zmniejszenie się ilości gmin bez szkół. Zwrócić muszę tutaj uwagę, że cyfry, podane przez Radę szkolną krajową, nas tak różowo nie uspasabiają, jakby się na pierwszy rzut oka na podstawie statystycznych danych przedstawiać mogło. Zwrócić bowiem uwagę trzeba, że istotnie jest cały szereg gmin, które szkoły u siebie nie mają i należą do zakresu szkolnego w gminie sąsiedniej. Dlatego też jako należące do zakresu szkolnego nie figurują w wykazie gmin szkoły pozbawionych, podczas gdy właściwie są to gminy zupełnie bezszkolne. Mógłbym wyliczyć szereg miejscowości w powiatach górskich, w okolicach bagnistych, gdzie gmina należąca do związku szkolnego z drugą, odległą jest 6–8 km., gdzie zatem, ani jedno dziecko do szkoły w gminie sąsiedniej nie uczęszcza, czyli, że jest to w całym tego słowa znaczeniu gmina bezszkolna. Ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o takich gminach dyskretnie przemilcza. Z naciskiem podnieść także trzeba, że dla statystyków Rady szkolnej krajowej, gmina znika z wykazu szkolnego z chwilą, gdy się wyda orzeczenie organizacyjne, chociaż gmina przez to pozostaje bezszkolną, bo niema ni budynku, ani nauczyciela. Może być, że to jest załatwieniem formalnem kawałka, ale nie jest to usunięciem i zmniejszeniem ani o jotę analfabetyzmu, jeżeli 140 gmin w kraju figurujących, jako kategoria gmin ze szkołami zorganizowanymi, w rzeczywistości nauczyciela i budynku nie posiadają.

Ale jeśliśmy weszli na temat budynków, to omówmy sprawę budowy szkół. Nie będę obszernie wspominał o praktykach z gminami, o targach przy wykładzie zasiłków na budowę szkół, o obchodzeniu ustawy na szkodę gmin, skonstatuję jedynie, że w tym roku 10-miljonowa pożyczka na budowę szkół została wyczerpaną i że budowa szkół w r. 1911 i 1912 będzie musiała uleść zwłce.

Naturalną byłoby rzeczą, by Rada szkolna krajowa jako pierwszy do tego powołany czynnik przyszła przed Sejm z wnioskiem na zapewnienie dalszych funduszy, na budowę szkół ludowych. Tymczasem Rada szkolna ogranicza się do skonstatowania przez swych reprezentantów na komisijskiej szkolnej, że fundusze są wyczerpane, ale na inicjatywę ustawodawczą o zapewnienie funduszy dalszych nie zdobyła się zupełnie. Wytknąć musimy jako kardynalne zaniedbanie ze strony władz do kierownictwa nawą szkolną powołanych. Bo nie rzeczą naszą, ale w pierwszym rzędzie obowiązkiem Rady szkolnej krajowej brak funduszy było przewidzieć i odpowiednią propozycję Radzie szkolnej krajowej przedłożyć.

Z 10-miljonowej pożyczki część pieniędzy przebudowaliśmy, reszta przyjdzie do zużycia w r. 1911/12. Stwierdzić musimy, że budowa szkół odbywa się w przeważnej części powiatów bez wszelkiego nadzoru technicznego.

(Ciąg dalszy nast.)

Budżet wojskowy.

W bieżącym miesiącu obradowały we Wiedniu delegacje wybierane jak wiadomo przez parlament austriacki i węgierski, celem oznaczenia wysokości wspólnych wydatków na wojsko, marynarkę i inne wydatki wspólnie przez oba państwa, to jest przez Austrię i Węgry, ponoszone.

Obrady delegacji są nader ważne, gdyż dotyczą one polityki zagranicznej i wojskowości, dwóch spraw, od których zależy byt i spokój ludności.

Co to jest polityka zagraniczna? Przedstawcie sobie kochani czytelnicy, że każde państwo jest jakby chłopem, siedzącym na swojej zagródce i patrzącym z ukosa na swego sąsiada. Jeden chciałby drugiemu zalać sadła za skórę i politykuje, jak może. A jeśli nie może zgłębić politycznie, wówczas wnosi skargę do sądu, a jak i to nie pomoże, to bierze się czasem i do bójki. Otóż tacy sami dobrzy sąsiedzi rozsiedli się i w Europie i jeden drugiego stara się utracić, ale tak, aby go nie przychwycono na gorącym uczynku. I to nazywa się »polityka zagraniczna«, a ci, którzy się nią zajmują, nazywają się »dyplomatami«.

Taki pan dyplomata mówi do swego sąsiada: »Dzień dobry kochany przyjacielu!«, a myśli sobie przytem w duchu: »bodajbyś nie doczekał jutra!« Jawnie ściskają się, całują, a po cichu nasyłają sobie szpiegów, aby dowiedzieć się, co u są-

Zaprenumerujemy

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chcąc jechać w jakikolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Ojczyzna“ Rotterdam Postbox 664 Holland

siada gotują na obiad, ile posiada wojska, ile pieniędzy itd. A jak nie pomogą już żadne sztuczki, wtedy kochani sąsiedzi biorą się do bójki. W taki sposób powstają wojny. Zeszłego roku mało co nie brakowało, by Austriak pobił się z Moskałem i z Serbem. Wojna taka pociągnęłaby za sobą wielkie ofiary w ludziach i w pieniądzach. A i tak, chociaż jej nie było, musi ludność płacić miliony za same przygotowania wojenne.

Bo trzeba wiedzieć, że za wszystkie te historie muszą słono płacić chłopci. Wybuchnie wojna muszą chłopci przelewać krew swą i oni też najęściej giną. A oprócz krwi musi chłopci składać grosz swój na podatki, bo bez pieniędzy nie byłoby wojska.

Słusznie jest, by i nasze państwo miało dobrą armię, skoro »dobry« nasz sąsiad, Moskał wciąż zbroi się i pożądliwym okiem spogląda na Galicję i kraje bałkańskie, chcąc je zagarnąć pod swoją łapę. Tak samo Prusak i Włoch, chociaż niby to jest z Austrią w przymierzu, chętnieby rozebrali Austrię, gdyby tylko mogli.

Wojsko tedy jest potrzebne, idzie jednak o to, aby wydatki na utrzymanie wojska nie zwiększały się z roku na rok i nie stały się straszną plagą dla biednych ludzi. Wydatki czyli budżet wojskowy jest u nas olbrzymi. W Austrii niema pieniędzy na najpilniejsze, najbardziej palące sprawy, jak szkoły, oświatę, podniesienie rolnictwa, przemysłu, kanały, ale na wojsko i na okręty wojenne muszą być corocznie miljardy. (Miljard znaczy tysiąc milionów).

I tak, na rok bieżący żąda wojskowość nie mniej jak 336 milionów koron, o 11 milionów więcej, niż roku zeszłego. Na rok zaś krzyszyły powiększy się suma ta znów o 25 milionów koron. A dodać trzeba, że w powyższych cyfrach nie są zawarte wydatki na landwerję czyli obronę krajową, gdyż to należy wyłącznie do Austrii bez udziału Węgrów. Węgrzy mają zato swoich honwedów, których sami sobie opłacają.

Oprócz tego musi ludność zapłacić jako nadzwyczajny wydatek 180 milionów koron za kosztą nadzwyczajnych zbrojeń w czasie aneksji Bośni i Hercegowiny. Ażeby osłodzić ludności ten cukierek, rozłożono go na raty. Tak samo musimy zapłacić 165 milionów koron na sprawienie nowych armat szybkostrzelnych. I tę olbrzymią sumę rozłożono na szereg lat.

A teraz przychodzą jeszcze nowe wydatki na budowę olbrzymich okrętów, zwanych po angielsku *dreadnoughtami* (czytaj dridnutami) Ma ich być razem cztery i na ten cel ministerstwo wojny zażąda na rok 1911 jako pierwszą ratę 20 milionów koron.

Są tedy wydatki na wojsko olbrzymie. Odbijsię to dotkliwie na kieszeniach biednych ludzi, bo za wszystko to płacą cywile, to jest chłopci i inni ludzie pracy.

Nasi posłowie w delegacjach występowali za zmniejszeniem ciężarów wojskowych, a nadto domagali się aby w zamian za ofiarność ludności, wojskowość spełniła nareszcie dawno podnoszone żądania ludności. Przedewszystkiem żąda ludność

zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Posłowie nasi otrzymali od ministra oświadczenie, że projekt dwuletniej służby wojskowej wprowadzony będzie prawdopodobnie już w r. 1912. Będzie rzeczą naszych posłów przypilnować, aby słowa ministra wojny nie pozostały tylko na papierze.

Dalsze żądania posłów ludowych tyczą się reformy wojskowej procedury karnej, to znaczy aby żołnierz, stojący przed sądem wojskowym, mógł się bronić ustnie, w towarzystwie adwokata, na publicznej rozprawie, a nie jak dotychczas, rozprawy odbywały się tajnie i często zaocznie.

Ogromny nacisk położyli nasi posłowie na to, aby synów włościańskich traktowano przy wojsku dobrze, aby nie znęcano się nad nimi, nie przyprowadzono ich do rozpacz i do samobójstwa. Chłopi tyle ponoszą ofiar w pieniądzach i krwi dla państwa, że mają prawo żądać, aby dzielci ich nie ginęli marnie przy wojsku. Niech wojskowość traktuje dobrze szeregowca, niechaj mu daje to, co mu się należy, niechaj uważa go za człowieka, a będzie miała w nim dzielnego żołnierza.

Przyznać trzeba, że stosunki przy wojsku zmieniły się na lepsze od czasu, jak posłowie ludowi piętnują w parlamencie każde nadużycie i nie dopuszczają do krzywdzenia ludzi. Jest nadzieja, że nasi posłowie uzyskają w najbliższym czasie dalsze ulgi dla żołnierzy, przedewszystkiem zaś dwuletnią służbę wojskową!

Mojsesz Kanarek.

Samopomoc włościan.

W Nrze 45 »Przyjaciela« poruszył p. Romuald Reichelt, członek Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. sprawę założenia »Stowarzyszenia samopomocy włościan«, opartego na statutach.

Nie wchodząc w polemikę z Szan. Autorem tego projektu, pozwalam sobie powtórzyć moje wobec niego zapatrywanie, któremu dałem wyraz w »Czasopiśmie dla Spółek rolniczych« z 1 maja 1905, gdy z podobnym projektem, jak dziś p. Reichelt, wystąpili ks. dr Kopyciński i hr. Mieroszewski.

Ponieważ Szan. Autor rzuca tylko myśl powołania do życia takiego stowarzyszenia i stara się umotywowować jego potrzebę, zatem i ja tylko ogólnikowo sprawą tą się zajmę.

Otóż dla mnie przedstawia się myśl, przez p. Reichelta rzucona, z praktycznej strony rzecz biorąc, w ten sposób, że przed przystąpieniem do założenia takiego stowarzyszenia należy się dobrze zastanowić, czy istnieje potrzeba jego tworzenia i tu zaraz zaznaczę, że zdaniem mojem zadania, do których spełnienia radby p. Reichelt to nowe stowarzyszenie do życia powołać, spełniają już nasze Spółki oszczędności i pożyczek, których w dniu 1 sierpnia b. r. mieliśmy 1113.

Mógłby ktoś wprawdzie powiedzieć, że przecież nie wszędzie jeszcze istnieją wspomniane Spółki i że skutkiem tego nie wszędzie ludność włościańska może z nich korzystać, lecz na to odpowiem, że łatwiej postarać się o pokrycie

kraju całego gęstą siecią spółek oszczędności i pożyczek, niż stworzyć proponowane stowarzyszenie.

Że zaś tak jest, niech na dowód przemówi rocznik spółek oszczędności i pożyczek, jakoteż innych spółek rolniczych, pozostających pod patronatem Wydziału krajowego za r. 1909.

Na 6282 wszystkich gmin w kraju 3301 objętych było działalnością spółek oszczędności i pożyczek.

Rozdział spółek tych w poszczególnych powiatach był bardzo różny i tak najmniej było ich w jednym powiecie 3, a najwięcej 26.

Gdy zaś uwzględnimy, że na 79 powiatów politycznych kraju w 45 wyżej połowy ludności może z nich korzystać, przyjdziemy do przekonania, że na tej drodze t. j. przez tworzenie ciągłe nowych spółek oszczędności i pożyczek dojść możemy do zaspokojenia tych dążeń, dla których Szan. Autor wspomnianego artykułu radby widzieć swoje nowe stowarzyszenie.

I ja żyję wśród ludu i mam zmysł spostrzegawczy dla wszelkich jego przejawów i w pracy dla podniesienia jego dobrobytu czynię, co mogę, lecz mimo to jestem przeciwnego zdania, niż p. Reichelt, bo właśnie moja dotychczasowa praca w tym kierunku przekonuje mię, że tak jak wszędzie zresztą na świecie, u nas tembardziej z powodu niskiego stopnia ogólnej kultury wśród ludu raczej powinniśmy utrzymywać i pogłębiać to, co już dobrem się okazało, aniżeli tworzyć rzeczy nowe, niewypróbowane, które zawsze pewien chaos w dotychczasowej działalności wprowadzić muszą.

Przecież te Kasy Reifeisena ze swemi 195.325 członkami to nasz dorobek kulturalny i społeczny nie małej wartości, w których organach zawodowych 13.696 ludzi pracuje, a przy należytem zrozumieniu celów i zadań instytucji działalność jej skutecznie zapobiedz może wszelkiej nędzy przy należytem funkcjonowaniu innych czynników, a w pierwszym rzędzie gminy.

Zaprzeczyc temu, że lud się pod każdym względem rozwija i dojrzewa, mógłby dziś ten tylko chyba, kto na to patrzeć nie chce lub nie może, ale nie da się zaprzeczyć także, że w wielu wypadkach jeszcze postęp ten za powolny, że za wiele jeszcze gdziekolwiek braku wiary we własne siły i za wiele jeszcze oglądania się na pomoc z zewnątrz.

Tak też i w spółkach oszczędności i pożyczek zapanować musi ten prawdziwy duch spółkowy i samopomocy nakazujący każdemu jej członkowi składać w niej wszystkie swe oszczędności, a wówczas i bez oglądania się na kredyt w rachunku bieżącym i pożyczki z centralnej kasy znajdzie się zawsze grosz dla potrzebujących.

Podstawą wszelkich obrotów kasowych powinna być zawsze suma złożonych wkładek oszczędności a pomoc kredytowa w jednym z wyżej przytoczonych sposobów winna być tylko zależną w nadzwyczajnych wypadkach. Przy udzielaniu zaś pożyczek, aby dla wszystkich starczyło,

winno być zasadą nie udzielanie ich w znacznej wysokości lub na czas dłuższy, chyba że na to fundusze spółki pozwalają.

W wypadkach zresztą, przez p. Reichelta poruszonych, a mających być motywami potrzeby stworzenia owego nowego stowarzyszenia, również wkrótce zajdzie zmiana na lepsze, bo w przyszłym roku wejdzie już w życie ustawa krajowa o ubezpieczeniu bydła rogatego, które to ubezpieczenie całkiem słusznie komisja reform agrarnych poleciła rozszerzyć i na trzodę i konie. Na ten cel przypadnie również przez szereg lat kwota 150 tysięcy koron rocznie z funduszków, przeznaczonych na wynagrodzenie szkód, jakie rolnictwo austriackie poniesie wskutek wejścia w życie traktatów handlowych z Rumunją i Serbią dozwalających krajom tym wprowadzać do monarchji pewną ilość bitych świń, owiec i bydła.

Wogóle jednak zdaniem mojem wszelka dobroczynność działać może czyto w poszczególnych wypadkach doraźnie, czy też w pewnych celach na czas nieograniczony wcale dobrze bez centralizacji, która musi przysparzać pracy i kosztów, a ponieważ grosz na ten cel ofiarowany daje się najchętniej, gdy się ma pełne zaufanie do osób nim zawiadujących, nie mogę się powstrzymać od tej uwagi, że zaufanie bezwarunkowo nigdy na odległość nie wzrasta.

Ponieważ mamy już dosyć towarzystw, spółek i stowarzyszeń, które wszechstronną poprawę stosunków wiejskich mają na celu, nie mógłbym się oświadczyć za projektowaniem przez p. Reichelta stowarzyszeniem, natomiast rzucam inną myśl, której urzeczywistnienie mogłoby się przyczynić do szybszego pokrycia kraju całego tak zewsząd pożytecznymi Spółkami oszczędności i pożyczek.

I tak z przytoczonego poprzednio rocznika Spółek patronackich wynika, że w dziesięcioleciu 1900—1909 powstało 1032 spółek oszczędności i pożyczek, czyli przeciętnie rocznie 103. W ostatnich latach powstawało ich wprawdzie po przeszło 150 ale nie wiem, czy na taki przyrost wobec smutnego stanu finansów krajowych w przyszłości liczyć będzie można, dlatego proponuję, aby spółki, których fundusze na to pozwalają, płaciły dobrowolnie za przeprowadzone lustracje, a kwoty, na ten cel składane, służyłyby miały na zakładanie nowych spółek tego rodzaju.

Jak wiadomo każda nowo powstająca Spółka oszczędności i pożyczek otrzymuje zasiłek w kwocie 400 koron. Z zasiłku tego pokrywa Biuro Patronatu koszt nabycia kasy żelaznej ogniotrwałej oraz wszelkich potrzebnych druków i ksiąg, a resztę wypłaca Spółce w gotówce. Prócz tego zasiłku korzystają Spółki te z wszechstronnej opieki bezpłatnej zupełnie Wydziału krajowego, ponieważ zaś w żadnym kraju monarchji pomoc ta nie idzie tak daleko, tu jest pole do okazania dobrze zrozumianej idei samopomocy, żeby samemu odczuwszy błogie skutki, jakie Spółka taka przynosi i drugim do otrzymania jej rękę przyłożyć.

Tak pojmuję bez niepotrzebnego przeczulania się zdrową gospodarką na polu społecznem

Tworzenie nowych spółek oszczędności i pożyczek zależnem jest od przyznawanego na ten cel przez Sejm kredytu, w każdym jednak razie gdy ofiarność starszych spółek przyjdzie z pomocą, prędzej dożyjemy tej chwili, gdy nie będzie już żadnej gminy w kraju, w którejby ludność nie miała możności należenia do Kasy Reifeisena.

Sądzę, że szczególnie starsze spółki, których byt jest już utrwalonym i które dość poważne fundusze rezerwowe posiadają, poczują się do obowiązku i zechcą zwracać kosztą przeprowadzanych u nich lustracji a mam też nadzieję, że ani Biuro Patronatu, ani nikt inny przeciw temu nie mieć nie będzie.

Ponieważ nie są mi znane przeciętne koszty jednej lustracji, nie mogę obliczyć, jakieby kwoty z ich zwrotów urosnąć mogły, a co zatem idzie, ile by z tych funduszy nowym spółkom udzielić można zasiłków, zdaje mi się jednak, że cyfra 10 spółek rocznie, któraby z takiego opodatkowania się powstać mogła, nie będzie za wysoko ujętą. Sprawę tę omówię jeszcze w najodpowiedniejszym po temu organie, tj. w »Czasopiśmie dla Spółek rolniczych«, jeżeli ją zaś dzisiaj już w »Przyjacielu« poruszam, to raz z powodu wspomnianego artykułu p. Reichelta, a więcej może jeszcze dlatego, że chciałbym dla myśli mej zjednać jak najwięcej zwolenników w włościaństwie, zorganizowanem w P. S. L., któremu niedawno, gdy w Tarnowie zgromadziło się na kongres, śmiano rzucić obelgę, że to nie wysłańcy ludu zeszli się, by posłyszeć rachunek sumienia swych kierowników i niesłusznie zaczepianego wodza, lecz, że to tylko byli starający się o koncesje szynkarskie i agenci »Wisły«.

Edicard Maurizio.

Rozmowa na czasie.

Przyszedł ci raz do mnie mój sąsiad najbliższy, co nas jeno płot od siebie odgradza i rzecze:

— A co to teraz te mieszczuchy tak sprośnie o nas są mówiący i ciągiem jeno ku Argentynie wzdychają.

— Hale nieboże — bo ci im tak mięso podrożało, że powiadają, że ich siola wygłodzą do kretesu.

— Siola? — zawołałem — to niby my mamy ich wygłodzić? A toż musielibyśmy chłopcy siłą profitować, gdyby w mieście aż od naszych chłopskich cen mieli ludzie mrzyć z głodu.

— Et! — kaj ta kaj — odparł sąsiad. Jeno one mieszczuchy nie mają dobrze w myśli. Bo to widzicie tak. Im się wydaje, pewnikiem że jak mięso drogie, to już temu winien chłop, albo nasze Stronnictwo ludowe. Więc dalej: huzia na Stapińskiego! krzyczą, a hańbują na niego, jakoby nie na człowieka. A oni całkiem nie widzą, że jest ktosik trzeci, coby rad od chłopów tanio kupił, a pankom w mieście drogo sprzedał. A czemu się oni tych nie czepiają?

— A no czemu — odrzekłem — bo mają złe we łbie.

— No, ale tu jeszcze nie cała wina i nie cały ratunek. Bo sam sklep nieda rady złemu!

— To jako myślicie kumie? — zapytałem.

— Tak myślę, że najsamprzód powinni sami ci pankowie w mieście pamiętać o tem, iż należy tak w kraju zaprowadzić, by chłop mógł bydło hodować, to i mięso potanieje.

— No, a jak to zrobić? — pytam.

— Od meljoracji pastwisk, a od regulacji rzek zaczynać. A nie myślcie se, że to bagatela. Macie to gdzie popaść waszą jedną krowinę na dobrej trawie?

— Juści, że nie!

— Ot widzicie! A jak będą meljoracje pastwisk, to nie jedną, ale więcej popasiecie.

— Prawda święta — odpowiedziałem.

— A jak przyjdą regulacje i nie będzie wylewów takich, czy nie będzie więcej zboża i czy nie potanieje ono?

— I to prawda.

— Otóż widzicie teraz, że i dla miast meljoracje pastwisk, a regulacje rzek są dziś kto wie, czy nie najważniejszą rzeczą, na drożynę. A skoro się ma przed oczyma kilka rzeczy, co mogą być dla kraju dobre, to się je robi po porządku. Wier najpierw te co najpotrzebniejsze, a zaraz po nich inne.

— I to prawda — rzekłem.

— To już rozumiecie, o co rzecz chodzi?

— Dokumentnie rozumiem i dziękuję wam za dobre i szczere pouczenie.

— Widzicie — po sąsiedzku to powiedziałem, bom chłop, jako i wy, więc mnie to samo, co i was boli. A powiem wam jeszcze jedno. Pomyślcie se ino, wiele to ludzi przy takich meljoracjach i regulacjach znajduje zarobek i wiele to się ostanie w kraju tych rąk, co jedzie co roku na Saksy Szwabom się wysługiwać.

— Tak tedy oba chcemy jednego? — rzekłem.

— Jednego, kumie sąsiedzie, jednego — a to najpierw ratować chłopów z nieszczęść i powodzi, a zaraz potem wszystko inne.

Michał Włok.

Niewola myśli.

Wyczytałem ci ja w »Gazecie Ludowej« w artykule pod tytule »Nauczycielstwo ludowe wobec stronnictw politycznych« słowa: — »Wierzę też z całą siłą, iż razem z tą uczciwą większością ludu wiejskiego i t. d.« i zacząłem se zaraz rozważać, która to ma być ta uczciwa większość?

— Juści, myślę sobie, jeśli ją chwali »Gazeta ludowa«, to chyba frondziarzy nazywa uczciwymi. Hej! — śmiech mnie porwał sprawieśliwie, skoro se pomyślałem, jaka to ta większość — ile to tam ich jest. Ale se myślę dalej, że papier cierpliwy, toć skoro zęgali, że ich jest wię-

kszość, że on papier biedaka, ani zipnąć nie może na to. Niech ich ta! — Prawdziwie mnie gniewało co innego. Oto artykuł ony nazywa frondziarzy uczciwymi. A co to znaczy? — Nie co innego, jeno to, że tem samem innych zowie nieuczciwymi.

Rany boskie — myślę se — a toć za cóż mnie czyni nieuczciwym? Cóż ja mu winien jestem? Chłop ze mnie przecież sprawiedliwy! To za to, że inaczej myślę, to już mam być gałgan? Czy może z tej racji, że nie powsinoga pana Dąbskiego i nie chcę tak tańczyć, jako on mi zagra? Przypomnę wam dziś frondziarzy, jakoście to wy pisali w swojej odezwie?

Nie nad ludem, ale z nim...

Tak pisaliście! — A dziś?

Jeżeli który chłop odważy się inaczej myśleć, jak wy, to go zaraz wyzywacie od nieuczciwych, od gałganów.

Hej, przeszedł ci chłop ciężką pańszczyzną dworską, w której brał baty srogie, ale bito przynajmniej jeno ciało. A wy, co tak prawicie, że z ludem iść chcecie, gałganicie tę moc chłopu, co przy Stapińskim stoi i za to tylko, że przy Stapińskim stoi? — Czy tak się idzie z ludem?

Otóż mówię wam, że wy chcecie chłopu wziąć w sto razy gorszą pańszczyznę, bo chcecie nam nakazywać, nawet jak my myśleć mamy, a kiedy inaczej myślimy, to kaleczycie honor — a to znak, żeście wy gałgany.

Marcin Grzywacz.

Ruch ludowy.

Z wieców posła Ciągły.

Posel ziemi nowosądeckiej, Tomasz Ciągły z Podegrodzia, jakkolwiek wiekiem jeden z najstarszych w gronie posłów ludowych, należy obok Wójcika do najpilniejszych posłów, którzy o swoich wyborach nie zapominają i w wolnym czasie urządzają w różnych stronach swego okręgu wyborczego sejmiki relacyjne.

W ostatnich paru miesiącach posel Ciągły urządził takich zgromadzeń ze sprawozdaniem ze swojej działalności kilkanaście — a to: 13 lipca w Moszczenicy niższej, 7 sierpnia w Piwnicznej, 21 sierpnia w Stróżnej, 11 września w Bobowy, 18 września w Dąbrowce niemieckiej, 9 października w Jazowsku, 24 października w Starym Sączu.

Trudno podawać szczegółowy przebieg tych zgromadzeń lub dosłownie uchwalone na nich rezolucje — nadmienić tylko należy, że wszędzie uchwalono posłowi i całemu Stronnictwu votum zaufania, wszędzie też żądano 4 przymiotnikowej reformy wyborczej, sądów polubownych, zniżenia służby wojskowej na 2 lata, budowy kanałów, połączenia obszarów dworskich z gminami, zwalczania dwutypowych seminarjów nauczycielskich, dopłaty rządu 50%, na wydatki szkolne.

Na kilku zgromadzeniach — nie na wszystkich — zapadły uchwały, by domagać się, aby za wies nie dawano nauczycielek, tylko nauczy-

cieli, by mieli oni wykształcenie akademickie — dalej żądano, by ćwiczenia wojskowe zniżono z 28 dni na 14 i by w dochodzie nowych podatków miały udział także powiaty i gminy wiejskie na potrzeby swoje.

Organizacja handlu trzodą.

Grzechinia (pow. Myślenice)

Przy dosyć licznym udziale odbyło się u nas zgromadzenie, na które przybył p. Jan Tepper, delegat Tow. rolniczego i pouczał nas o hodowli świń, jakie gatunki najlepiej się opłacają, kiedy je sprzedawać i w jaki sposób, aby nie dać wyzyskiwać się handlarzom. Wspomniał p. Tepper, że tylko przez »organizację« i spółki handlowe możemy ceny naszych świń i bydła podnieść. Ponieważ za daleko mamy do Jordanowa, będziemy wozić do Suchej, gdzie wspólna wysyłka odbędzie się już 2 grudnia b. r. Zgromadzenie było zajmujące i wielu gospodarzy głos zabierało.

Obecny.

Sidzina (pow. Myślenice).

W środę na zgromadzenie do naszej gminy przybył z Jordanowa p. Jan Tepper i pouczał nas o »organizacji handlu trzody i bydła« — Już kilku z naszej wsi próbowało wysyłki, a jeszcze wielu wybiera się wystać na targ jordanowski. We wsi wszyscy się tą sprawą zajmują, a najbardziej zachęcają nas wójt, oglądacz bydła i p. Józef Chorąży, kasjer spółki — bardzo czynny w naszej gminie. Pouczał nas p. Tepper jak świnie karmić i kiedy najlepiej za nie płać. Omawiał również sprawę założenia mleczarni, która jest nam bardzo potrzebną. W imieniu naszym podziękował p. Chorąży p. Tepperowi za naukę pożyteczną.

Ludowiec.

Do Ludowców w Pilźnieńskim.

Wódz ten, co armję ma dobrze zorganizowaną, karną i należycie uzbrojoną, odnosi zwycięstwa. Taką armję, jednoczącą wszystkich chłopów pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego — armję politycznie silnie zorganizowaną, zdolną do skutecznej walki z wrogiem ludu pragną co rychlej postawić wszyscy ludzie dobrej woli, którzy pragną dobra ludu i kraju.

»Przyjaciel Ludu« wielokrotnie wskazywał potrzebę silnej organizacji, któraby obejmowała jak najszerze rzesze włościaństwa, jednak nie wiele się działo w tym kierunku, bo włościaninowi w owym czasie trzeba było pracować na roli.

Obecnie praca w polu ustala, nadchodzi zima, a z nią czasu wolnego dużo, zatem nie tracę go darmo, ale do pracy organizacyjnej, zawiązywać Komitety gminne PSL i uświadamiać tę Brac włościańską, która na sprawę ludową patrzy obojętnie. A zatem Bracia! Do pracy w Imię Boże! Niech w ziemi pilźnieńskiej nie znajdzie

się ani jedna gmina, w którejby brakło gminnego komitetu PSL.

Przedstawiciele Komitetów gminnych tworzą Komitet powiatowy PSL., który czuwa nad sprawami całego powiatu.

Pomnijcie Bracia! że my tą jednością zwyciężyli wszystkich naszych wrogów przy jednych i drugich wyborach w powiecie, czem nie wiele powiatów w kraju poszczycić się może.

Ale i dziś nam wrogów nie brakuje, bo niektórzy ludzie, którzy z innych sfer społeczeństwa przybyli do obozu chłopskiego, okazali się obecnie osobnikami o niskich instynktach, mającymi swe samolubne cele na oku a nie sprawę naszą, udali ludowców i okryci płaszczem ludowizmu, po części zdobyli Wasze zaufanie po to, ażeby go za srebrniki judaszowskie sprzedać, na Waszych barkach wypłynąć i zaspokoić swe brudne ambicje.

Co to za jedni, dowiecie się na zebraniu Komitetu powiatowego PSL., które wkrótce do Pilzna sproszone zostanie, a tam się dowiecie rzeczy niesłychanie ciekawych, gdzie ani jednej gminy braknąć nie powinno, żeby go nie obeszła.

Tymczasem gminy te, co nie mają jeszcze gminnych Komitetów PSL. niech je natychmiast zakładają, a zakłada się tak: jeden lub więcej ludowców zapraszają (kartkami) tych włościan, o których sądzą, że wstąpią do Komitetu. Zwołujący po stosownej przemowie poprosi zebranych, by zechcieli się zapisać na członków, — członkowie wpisani wybiorą ze swego grona przewodniczącego, zastępcę, sekretarza i skarbnika — i już cały Komitet gotów.

Zaproszonych trzeba spisać na arkuszu papieru.

Prosimy usilnie Braci włościan, by czynność tę jak najspieszniej wykonać zechcieli i listy członków Komitetów z dokładnem zaznaczeniem przewodniczących, zastępców itd. najdalej do 4go grudnia b. r. nadesłali — zaś gminy te, w których Komitety już istnieją, zechcą to uczynić zaraz — pod adresem podpisanego.

Szczęść Boże!

Adam Kręchel, w Przerzycu Borze, p. Zassów;
Józef Stanisławski, poseł do Rady państwa.

Przed wyborami w Żywieckiem.

Z Radziechów donoszą nam: W naszej gminie, którą dawniej za nos wodził Maciej Fijak, przejrżeli już na oczy, że mamy niedobrych radnych powiatowych. Chcemy innych wybrać. Było dość wygadujących, Maciej Fijak, to chłop, to niech on będzie. Pokazało się, że jak taki głupi chłop, jak Fijak, to lepiej, żeby tam nie siedział. Teraz u nas na Fijaka — słusznie — bij zabij!

Jeśli mówią, że do jedzenia przydać trza

sol, czy cukru, czy pieprzu, to i ja stary i doświadczony góral, powiadam, że nietylko nam trzeba nauczyciela do Rady, ale trza nam tego, co tyle lat dla nas chłopów z poświęceniem pracuje, co nas poucza, przed krzywdami broni, nie zraża się przeciwnościami żadnymi i choć posłem my go obrać nie zdołali, to serca dla chłopów nie ochłodził. Tym człowiekiem jest p. Stanisław Szczepański, aptekarz ze Zabłocia. Dziesięć lat pracuje dla nas chłopów gorliwie, jest znany w całym naszym Stronnictwie. Gdzie popyta o niego, to nawet wrogowie mu uznanie oddają, a nasz kochany ks. wikary Grygłoski, co go stał do Łętowni dali, zawsze gadał: »żeby było dużo takich, jak Szczepański, tobyście chłopcy byli w swoich prawach«.

Nadewszystko stawiać p. Szczepańskiego, posła Szweda, a z nauczycieli, to myślę, byłby nasz kierownik szkoły Milewski.

Rozważcie sobie wszyscy, a dacie mi rację.
Stary ludowiec M. G.

Gilowice.

Wieś nasza nie stoi pod każdym względem niżej od innych wsi w kraju. W grunwaldzką rocznicę wystawiliśmy kamień pamiątkowy, mamy straż ochotniczą, Kółko rolnicze, a teraz staramy się o założenie czytelnicy. Od wyborów r. 1907 dużo się zmieniło i w polityce we wsi. »Centrum« zmarło na suchoty, a wszyscy garną się do świata i do ludzi, zaciągali się pod nasz sztandar ludowy. Tworzymy tu silną organizację ludowców i czujemy, że od czasu zorganizowania się pod tym sztandarem, robota we wsi zupełnie inaczej wygląda, niż przedtem. Dlatego z całego serca radzimy wszystkim gminom w powiecie żywieckim, by się organizowały w Stronnictwie ludowym, a poczuja tego wkrótce błogosławione skutki.

W dniu 10 b. m. zawiązaliśmy komitet gminny P. S. L. Zebrało nas się na posiedzenie sporo ludu. Przewodniczącym został wybrany Józef Gąsiorek, zastępcą Józef Duda, sekretarzem Franciszek Michulec, członkami: Jędrzej Kasztelik, Michał Górny, Stanisław Baruciak, Jędrzej Kasztelik II, Ludwik Kasztelik, Jan Marszałek, Jan Gąsiorek, Jan Jędrzysek, Jędrzej Jędrzysek i Jan Podgórski.

Jak przyjdą wybory do Rady powiatowej, to się rozchodzić będziemy po całej okolicy i będziemy agitować za kandydatami Stronnictwa Ludowego. Niech w nasze ślady wstąpią i drugie gminy, a wtedy będziemy mieć Radę, jak Bóg przykazał.

Poprzemy też Franka Mazgaja ze Ślemienia, a agitować będziemy za każdym, którego przewodniczący Komitetu powiatowego p. Szczepański poleci, bo do niego mamy nieograniczone zaufanie. Za nim pójdziemy i z nim!

Cierpicie bóle? Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmierającego bóla, gojącego, wzmacniającego fluidu Feller z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbną tuzin 6 koron franco. — Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz, Nr. 163, Krocja.

Wioska nasza ma 430 numerów domów i 3200 dusz. Lud pragnie czytania. Towarzystwo Szkoły Ludowej założy nam czytelnię, lecz nie obficie nas zaopatrzy w książki. Dlatego zwracamy się do osób nam życzliwych, by przysyłały nam książki, jakie kto może, i ile może. Przysporzymy za to Ojczyźnie uświadomionych narodowo chłopów polskich, co chcą »Polskę kochać nie połową, ale całą duszą«.

Adresować przesyłki albo na ręce Józefa Gąsiorka, albo przyjmować je będzie i sekretarz Franciszek Michulec.

F. M.

Z Rajczy piszą: Po 10-letnich rabunkowych rządach mamy wreszcie nową Radę gminną. Goglera wyrzucono z wójtostwa. Wójtę został Paciorek, podwójcem Szymański. Lekarz Klein nie dostał się na podwójciego. Wścieka się ze złości. Brawo chłopcy rajczanscy! Takiego wstrętnego Niemca-żyda nam nie należy do niczego dopuszczać. Jak już się komu zachciwa żyda, to Polaka, a nie hakatystę. Do Berlina gonić hakatystów, bo to złodzieje naszych dusz ci hakatyści!

O wyborach do Rady powiatowej już rozprawiamy. O Fijaku nie chcą ludzie więcej słyszeć. Jego popierają tylko tacy, jak oberceygan Gogler.

Na Liparta się zgadzają,

F. S.

Z życia wsi.

Szebnie, pow. Jasto.

W naszej wiosce życie jakby zamarło przed paru laty, budziło się teraz ze snu. Założono Kółko rolnicze, które się obracało wprzód i w zad, aż się wykoleiło zupełnie, tak kierownicy kierowali tem kółkiem, tylko że nie chłopcy, tylko uczeni ludzie.

Założono kapelę, kosztowało pieniędzy też pieniędzy trochę — kierownicy nasi tak robili, ażeby i to dzieło ludu rozprószyć, kiedy się im nie podoba dalej prowadzić, bo dla chłopca pracować się nie zdaje za darmo.

Założono straż pożarną, miała urok dla siebie, dostawała zasiłki, ale i naczelnik straży chciał się z tego zasilać, nie chłop, tylko p. Różycki, tak też dwa roky stała bezradnie, aż ludność protestowała przeciw temu, a p. naczelnik złożył swą godność, emerytura by się mu należała.

Założono Kasę Reifeisena, ale i ona się bardzo chwiała, aż chłopci widzą, że jeden filarek ze zarządu Kasy psuje całą budowę, tak go wytrądili, a wstawili inny mocny i silny i od tego czasu Kasa stoi świetnie. Tym filarem, co był wytrącony, jest p. Różycki, kierownik szkoły.

Przed dwoma laty nabito sprych i założono na nowo Kółko rolnicze, tak to Kółko się czasem rusza, tylko bieda, sklepu niema, bo na dawnym sklepie Kółka rolniczego gospodarze potracili, tylko ci, co wytrwali do końca, do jego upadku. Teraz znów myślą o sklepie, ale sęk w tem miejscu, dawniej była propinacja i sklep Kółka rol-

niczego w tym domu a teraz gmina Szebnie nie żąda koncesji, tak i sklepu teraz nikt nie chce, bo dzierżawa budynku karczmy jest droga, aż 600 koron rocznie. I to też bardzo smuci p. Różyckiego i towarzyszy, że przez propinację dużo stracą, a życzyliby sobie dobrze dalej nawzajem zdrowia i szczęścia.

O kilkanaście kroków od kościoła stoi ten dom, stary bazar tej karczmy starożytna siedziba Szłomów i Sruli, a teraz katolicka. W tem miejscu wytryskało źródło pijaństwa i wszelkiego złego, a teraz mówią, że świat postępowy i w tym roku kończy się nazwa propinacji, a teraz mógłby się nazywać dom ten parafjalny, tylko żeby właściciel tego starego budynku, który się już wysłużył, darował go parafji, lub gminie, i dom mógłby być przechowany dla pożytku kościoła i oświaty ludu.

Od setek lat ten dom się opłacał pieniędzmi i narzekaniem ludu. Teraz panowie właściciele takich starych budynków mogliby być tak wdzięczni i stać się ofiarodawcami. Tak się już w kilku miejscach stało, gdzie był szynkwas, tam stoi statua N. P. Marji, lub dom ludowy.

Parafjanin.

Czarny Dunajec.

W południe 18 listopada wybuchł tu pożar. Spaliła się stodoła z nagromadzoną w niej paszą. Kilku wyrostków rznąc sieczkę, popijało przy tej robocie wódkę i paliło papierosy. Najprawdopodobniej niedopałek papierosa rzucony w słomę spowodował pożar. Ratunek był zrazu niemożliwy prawie, gdyż łupki dachowe odrywały się z siłą i spadały kilkadziesiąt metrów od ognia, utrudniając wielce dostęp. Szczęściem, że nie było wiatru, bo pożar mógłby się być łatwo rozszerzył na sąsiednie budynki. Szkoda nieubezpieczona wynosi przeszło 1000 koron.

W zeszłym tygodniu odbyła się tu lustracja sklepu Kółka rolniczego, założonego przed 4 miesiącami. Sklep rozwija się bardzo dobrze, ludność prawie cała zaopatruje się w towary z Kółka, gdyż odznaczają się dobrocią i taniością. Nie ma mowy, aby sprawdziły się pogłoski, szerzone przez niechętnych, że sklep upada. Zaczęto z gotówką 8000 kor. a dziś obrót wynosi przeszło 60.000 koron.

Tak samo pomyślnie rozwijają się kółka w sąsiednim Odrowążu, Witowie i Miętusowie.

W dniach 17 i 18 listopada wizytował szkołę tutejszy inspektor okręgowy p. Lipeccki. W niższych 3 klasach zastał wielkie przepełnienie, które utrudniało w wysokim stopniu osiągnięcie należytych korzyści przy nauczaniu.

P, inspektor obiecał zaradzić temu przepełnieniu przez zamianowanie jeszcze jednej siły nauczycielskiej.

Z końcem roku odbyć się mają tu wybory do Rady gminnej. Choć termin niedaleki, nie widać żadnego zainteresowania się tą ważną sprawą. Na teraz wszystkie umysły zajęte są miśjami, które rozpoczęły się 19 b. m. a które po-

trwają 9 dni. Takie misje odbywają się we wszystkich parafjach Podhala, by lud godnie się przygotował na przyjęcie wizyty biskupiej z wiosną roku przyszłego.

Od Nowego Roku zmniejszy się w Czarnym Dunajcu prawie o połowę liczba szynków. Koncesje dostali tylko ci, za którymi oświadczyła się Rada gminna tj. jeden żyd i dwu katolików. Ze zmniejszeniem okazji do pijaństwa może się zmniejszyć i liczba pijaków, zwłaszcza po misjach, gdzie wielu składa ślubowanie.

Wszyscy podróżni, przybywający z Węgier kolejną, badani są przez lekarza na stacji już od sześciu tygodni. Dotąd nie znalazł się ani jeden wypadek zakażenia na cholerę wśród podróżnych. Lekarz prawdopodobnie już niedługo odjedzie do Lwowa.

Od tygodnia mamy zimę, choć trzeba przyznać dość łagodną. Śnieg spadł obfity, ale stopniał. Obecnie wiatry, błoto, wilgoć może gorzej dają się we znaki od prawdziwej zimy. Każdy rad siedzi w cieplej izbie zwłaszcza, że z pola wszystko zebrane. Grule obrodziły, kapusta też, słowem na nieurodzaj nie można narzekać. Ale mimo to wszyscy krzyczą, że bieda taka wielka, że nie ma za co kupić dziecku do szkoły książki lub zeszytu, bo potrzebniejsze dudki na habrykę, wszak z papierosa może się zapalić stodoła, a z zapisanego zeszytu nie ma pożytku ani na owinięcie palca.

Hej-hej! kiedy to ludziska zmądrzeją?...

Zacięty obszarnek.

Wzdów, pow. Brzezów.

Sprawa nasza była już poruszana w „Przyjacielu” i zdawało się, iż postąpiła naprzód, obecnie nagle cofa się w tył. Dotyczy to budowy szkoły we Wzdowie.

Już przeszło rok, jak Rada gminna uchwaliła wybudować nową szkołę i zabrano się do tego, sprowadziwszy niektóre materiały. I gdyby nie było tej nieszczęśliwej ustawy o budowie szkół lub Ostaszewskiego względnie Ostaszewskiej we Wzdowie, to szkoła już z pewnością by stała.

Jednak ta nieszczęśliwa ustawa, te paragrafy bez końca i wyjścia, więc niewiadomo, kiedy szkoła stanie.

Budowie Ostaszewski się sprzeciwił. Więc komisje, badania. Skończyło się, będzie się budować. Znow rekurs, znow komisja, zjechał radca budownictwa, uznał, że potrzeba budować szkołę. Rozpisała więc Rada szkolna okręgowa licytację na budowę na dzień 8 listopada. Ogłoszono licytację, zjechali się przedsiębiorcy. W ostatnim jednak dniu Rada szkolna okręgowa licytację odwołała, zawiadamiając gminę, że Ostaszewski wniósł rekurs. No i na tem koniec.

Zaś druga sprawa jest z nauką w szkole, a mianowicie: już od kilkunastu dni nauki w szkole nie ma, gdyż nie ma czem palić, a to także dzięki p. Ostaszewskiemu.

Gmina na r. 1910 zapłaciła już cały przypadający na nią datek, a także na r. 1911 dała już przeszło 76 kor. Ostaszewski zaś nie dał za parę lat nic, tak że Rada szkolna miejscowa ma parę set koron długu, a on winien około 900 koron. Gdy zaś było uchwalenie preliminarza, to powiedział, że dla szkoły nie potrzeba nic. Na tę sprawę Rada szkolna patrzy przez palce.

Gdyby tak zrobić coś dla żyda, to on jest do tego aż hej.

Ponieważ żyd nie dostał koncesji na wyszynk, to Ostaszewski na gwałt przeprowadza w budynku karczmy rekonstrukcję, ażeby żyd miał gdzie założyć sklep. Ma on kilkaset morgów łąk, te także żydzi trzymają, bo gdy chcieli chłopci, to by był z nich skórę ściągnać.

Chce on być również wielkim człowiekiem, wymyśla różne aeroplany, różne globusy i Bóg wie co, czego nigdy nikt nie ujrzy, a co kosztuje tysiące koron. Na takie rzeczy to ma pieniądze i daje z chęcią, ale na oświatę, to nie!

Chce on być zapisany pomiędzy wynalazcami i słusznie to by mu się należało z tytułu rekursów, gdyż on na wszystko ma rekurs.

U niego najpotrzebniejsza oświata dla chłopca to karczma i żyd. Gmina tutejsza z jego powodu w b. r. straciła w formie procentów od wydanej gotówki około 600 koron.

Co zaś do naszych władz i ustaw to te wcale są niepotrzebne, jeżeli ich nikt nie słucha i nie boi się, a one nie nie robią. Gdyby tak chłop się zaciął, to by z nim w krótkiej drodze zrobiono koniec, ale obszarnekowi wszystko wolno.

Tą drogą upraszamy Radę szkolną krajową o wglądnięcie w stosunki naszej szkoły, przynajmniej w ten sposób, ażeby kupiono opału i żeby się nauka odbywała.

A. Z. K.

Brońmy się bracia!

Dyrektorem miejskiej kasy oszczędności w Bochni jest niejaki Nowakowski, zarazem agent Florjanki. Pan ten, zapominając o swoich obowiązkach dyrektora i zapominając o tem, że w tej kasie składają grosz chłopci, którzy mają prawo żądać, aby za ich pieniądze przyjmowano policę chłopskiej „Wisły”, bawi się w wielkiego dyrektora i dla własnej korzyści nie przyjmuje innych polic tylko Florjanki, odmawiając wypłaty pożyczki. Brońmy się bracia przed samowolą jednego pana, który na naszej skórze chciałby się dorobić majątku i pokażmy mu, że i my znamy swoje prawa i wyzyskiwać się nie pozwolimy.

Kiedy miejska kasa oszczędności w Bochni nie chce przyjmować polic „Wisły” dlatego, że jej dyrektor boi się o ubytek dochodów z agencji, to zostawmy ją wraz z jej dyrektorem własnemu losowi i nie bierzmy w niej pożyczek, ani nie składajmy w niej naszego grosza. Zobaczmy, jak na tem wyjdzie p. Nowakowski i czy długo wytrwa w swoim uporze! A przyjdzie nam to tem łatwiej, że mamy w tej samej Bochni dru-

gą kasę, a to powiatową Kasę oszczędności, która przyjmuje police »Wisły« i która udziela pożyczek na lepszych warunkach i na tańszy procent. Tam więc powinniśmy Bracia powiatu bocheńskiego zgłaszać się po pożyczki, tam powinniśmy składać nasze oszczędności, a nie dawać się wyzyskiwać pierwszemu lepszemu pankowi, zapominającemu o swoich obowiązkach.

Chłopi z powiatu bocheńskiego.

„Wisła“ czy „Slavia“.

Nieraz to już w »Przyjacielu« było napisane, że mając swoją ludową »Wisłę« poco nam się asekurować od ognia w obcych towarzystwach. My ludowcy powinniśmy jeszcze z innego względu zaprzestać popierać taką np. »Slavię«. W życiu politycznym jesteśmy przecie zwolennikami zgody polsko-ruskiej i z natury rzeczy jesteśmy przyjaciółmi tej części Rusinów, która nie zapatrzyła się w stronę krwawego tronu białego cara wszech Rosji, ale myśli tak samo, jak my, o odbudowaniu Ojczyzny.

Tymczasem może nie każdy ubezpieczony w »Slavii« wie, że swoimi pieniędzmi pomaga do pogwałcenia tego ruchu ukraińskiego wśród Rusinów, a przyczynia się do wzrostu w siłę stronnictwa wielbicieli caratu, moskalofilskiego.

Oto w moskalofilskich gazetach ruskich czytać można odezwę, żeby nie ubezpieczać się w ukraińskim »Dniestrze«, tylko w czeskiej »Slavji«, bo ona daje fundusze na cele moskalofilskie.

Czy może ktoś mieć jeszcze wątpliwość, że źle robi, niosąc swoją krwawicę do »Slavji«, która zyski u nas zebrane obraca na wszczynanie walki między Rusinami?

Jak »Slavia« truchleje o swoją przyszłość, zagrożoną przez »Wisłę«, dowodzi wydany przez nią jeszcze w marcu do swoich agentów okólnik, który teraz mi wpadł przypadkowo w rękę.

Kto jest dotąd ubezpieczony w Slavji może bez wypowiedzenia każdej chwili przerwać ubezpieczenie i »Slavia« nie może go skarżyć. Rozsyła zatem agentom swoim nowe druki i kto ten druk podpisze, zaprzeda się »Slavji« na całe 10 lat a gdyby nie chciał płacić, ma »Slavia« prawo go skarżyć.

Ostrzegamy Was zatem bracia, nie dajcie się łapać i żadnych nowych papierów dla »Slavji« nie podpisujecie, bo inaczej przepadliście ze wszystkim na całe 10 lat i »Slavia« może potem robić z Wami, co się jej spodoba, a Wy będziecie bezsilni.

Mamy swoją własną asekurację, to ubezpieczajmy się w niej, bo tam my rządzymy i nie potrzebujemy niczyjej łaski, a zawsze nasz grosz pozostanie u nas w kraju.

A więc nie »Slavia« — tylko »Wisła« niech żyje i niech się rozszerza po naszych wsiach!

Ludowiec ze wschodniej Galicji.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“!

Nie dziwcie się kochani Przyjaciele, że znów z kilku słowami odezwy przychodzę do Was i nawołuję: Rozszerzajcie »Przyjaciela Ludu«! Płaćcie prenumeratę! — Póki byłem zwykłym członkiem Rady Naczelnej P. S. L. i póki miałem tylko obowiązek i możność głosować, czy Stapiński »dobrze politykuje« czy nie, to było jeszcze pół biedy. Gdy jednak po dziesięciu latach dorobiłem się »teki« skarbnika w Stronnictwie i mam pilnować, by w worku skarbowym P. S. L. jak najwięcej było poniażków, to muszę się dobierać przeróżnie do waszych kieszeni i przygadawać się mile, że każdy »płacić gazetkę powinien regularnie, bo kiepski ten ludowiec, co do tego się nie poczuwa. Kiepski zaś ten sługa, co nie dba o dobro tego, komu służy — a na miano kiepskiego sługi P. S. L. zasłużyć ani mi w głowie.

Odzywam się więc do Was bardzo przymilajaco. Gmeram i gmeram w tym worku skarbowym Stronnictwa i powiadam Wam, rady sobie dać nie mogę z wydatkami. Co jaki grosz wleci, to ani worka nie zawiąże, a już dwa razy tyle wydać przychodzi. Mam jednego pana, ten mię do rozpaczki doprowadza, bo ogromne sumy grosza bierze za druk i za papier.

Redaktorzy, co tak cięto piszą, jak czytacie w »Przyjacielu«, manną nie żyją, bo to tylko żydzi do manny mieli szczęście, potrzebują zapłaty. A jakbym im niedał, to się im pisanie z kiepskiego humoru gotowo popsuć i co będzie? W ostatnim tygodniu jakby tak był jeszcze i Maciek Zajac zechciał pieniędzy za opisanie tych »bycznych krajsfyzyków«, to już by mi było pieniędzy nie stało i chybabym mu w nagrodę kazał nogi wymyć kreoliną, tak jak to robili babom co przyszycey przecież nie miały.

Panny, co Wam gazetki regularnie pakuja i wysylaja, też za darmo tego nie robia — musimy im płacić i to skromne pensyjki tylko, a »kolendy« też nie miewaja.

A przytem choć z pocztą jesteśmy w przyjemnym stosunku i nawet między urzędnikami ludowcy się znajda, biora od nas za marki pocztowe tyle, że teraz kupilby co tydzień za te pieniądze ze trzy krasule.

Obiecaliśmy Wam piękny kalendarz. Obiecnicy się u nas dotrzymuje — kalendarz każdy dostanie, co 4 korony przysze na rok 1911, a co uciechy będziecie mieć z niego, to nie do zapłaty. Zapłaci cztery korony kto teraz, to jeszcze do końca 1910 dostanie nasze pismo za darmo.

Kraków, Dr med. Stanisław Breyer, autor znanych dzieł popularno-lekarskich,
ul. Wolska 28. leczy nową metodą; — wydaje własne lekarstwa. Mając już rozpoznanie lekarskie, można się porozumieć listownie.

Wyskomliwali nasi różni »przyjaciele«, (ci, co to smoly gorącej by nam nie żalowali, ale i morowem powietrzem by nam dawali oddechać), że Stapiński kupił kamienicę z »Przyjaciela«, choć ja bym jego kieszeni nie chciał, bo dziura wa stale, teraz — wiecie o tem — grosz idzie na Stronnictwo, a nikt nie ruszy ani halerza. Im więcej zbierze się grosza, to więcej dostaniecie broszur, książek, kalendarz będziemy zlepzać!

Ludowcy! Przysyłajcie prenumeratę jak najspieszniej, bo liczba drukowanych egzemplarzy musi się uregulować!

Agenci »Wisły« weźcie sobie za punkt ambicji, że każdy z was przysporzy dziesięciu prenumeratorów!

Prenumeratorzy »Przyjaciela Ludu« niech każdy z Was przysporzy jednego płatnego prenumeratora!

Czytelnicy kochani! Nadchodzi św. Mikołaj! Robi się podarunki. My podarunków nie pragniemy, ale... zapłaćcie prenumeratę »Przyjaciela Ludu«, a to będzie dla nas prawdziwym Mikołajem.

Stanisław Szczepański,
skarbnik P. S. L.

Listy rolnicze.

Największą klęską, jaka spadła w tym roku na rolników są zarządzenia weterynarzy, gorsze i niebezpieczniejsze od wszelkiej zarazy, choroby, jaka u nas panować może. Zarządzenia te bezcelowe, bo jedynie przewlekają przez dłuższy czas epidemię, przynoszą ładne dochody weterynarzom a płacz i ruinę gospodarzom i tak musi być w kraju, gdzie każdy gospodarz dba tylko o siebie, gdzie o sprawach rolniczych decydują jednostki, gdzie niema zainteresowania tymi sprawami, gdzie nie urządza się wieców dla omówienia spraw rolniczych. W kraju śpiących rolników może sobie każdy pozwolić na wszelkiego rodzaju wyzyk, szykany, w takim kraju nawet zarazy bydła nigdy nie wygasną, bo weterynarze zawsze będą potrzebować djet, zarobku. Jedyna nadzieja, że gospodarze, doprowadzeni do ruiny, zaczną się organizować, urządzać wiece, zgromadzenia rolnicze i głośno swoje krzywdy omawiać i żądać usunięcia niewłaściwości. Może być, że wówczas powstanie silna organizacja rolnicza, która nie pozwoli na żadne szykany rolników.

Podobnie było w Niemczech — lecz tam powstała organizacja polityczno-rolnicza, Związek rolników, który tak się rozwinął, że wszyscy z nim liczyć się muszą, a żadna ustawa ani rozporządzenie nie jest wydane bez zasięgnięcia opinii Związku.

Przestroga przed cholera.

Straszna plaga zbliża się do nas: »cholera«. Choroba ta do roku 1830 była w Europie nieznaną. Ojczyznę cholery są Indje wschodnie, gdzie od niepamiętnych rodowi ludzkiemu czasów

grasuje i to nad brzegami rzeki Bramaputry i Gangesu.

Okolica ta zbyt rozległa — błotnista, pokryta krzewami i zaroślami niesłychanie bujnymi, ukrywa w sobie stada dzikich zwierząt jak: tygrysy, jadowite płazy, gady i owady, dlatego nie dziwnego, iż w głąb takiego obszaru ludzka noga dotrzeć nie może, bo albo ginie od dzikich zwierząt, albo zaraża się na cholere i tam pozostaje.

Kiedy w roku 1816 i 1817 pokazała się cholera wewnątrz Indji, zawleczona tam drogą wyż wymienionych rzek, nie robiono nic dla jej stłumienia — nic też dziwnego, iż już w roku 1821 przedostała się do granic Persji i Chin, porywając za sobą masę trupów, a stąd przez Astrachan do Europy — tak, że w roku 1831 w skutek wojny Polski z Rosją, rozwleczono ją po całej Europie i u nas.

Starzy ludzie pamiętają tę okropną zarazę, niemilosierdzie zabierającą całe rodziny, tak, że płacze i jęki pokrywały nasze role i ogrody.

Środka nie było — ratunku żadnego — chyba, że gdzieś od czasu do czasu pokazał się chirurg starej daty — bo doktorów było bardzo mało i to osiedlonych w miejscowościach większych, po miastach. Był to czas istnego pomoru — jak to świadczą stare choleryczne cmentarzyska.

Dzisiaj dzięki Bogu czasy się zmieniły — znalazł się wielki człowiek w osobie Dr. Kocha, który po długich badaniach wykrył zarazek tej strasznej choroby — zbadał sposób jego rozszerzania się i podał środki przeciwdziałania tak straszemu wogowi.

Pod nazwą cholery rozumiemy chorobę zapalną w kiszkiach cienkich, powstałą przez bakcylle choleryczne Dr. Kocha — mnożą się one w kiszkiach niezmiernie szybko, drażnią je i wywołują silne bóle w brzuchu, wymioty i rozwolnienie, a zatruwając krew i organizm, stają się wrogiem, przed którym wszystkimi siłami bronić się po winniśmy, aby się nie znaleźć na cmentarzu.

Cholere najczęściej roznoszą ludzie i to albo drogą lądową przez Rosję, albo morską przez kanał Sueski przedostaje się do nas.

Z wydoskonaleniem maszyn kolejowej i okrętowej rozprzestrzenienia się ta choroba obecnie szybko nie tak, jak dawniej — lecz też i środki do wstrzymania jej rozwoju są dzisiaj radykalniejsze i pewniejsze.

Bacznem, a bystreim i zdrowem okiem spoglądać trzeba na warunki sanitarne (zdrowotne) miast i wsi, na jakość wody i gruntu. Znaną jest rzeczą, iż domy bogatsze, gdzie panuje czystość, mniej zapadają na cholere, aniżeli domy pełne niechlujstwa, gdzie cholera zabiera mnóstwo ofiar i tu najpierw się zagnieżdża — również miejscowości, które mają lichą wodę — są nisko położone i nad dużemi rzekami, są więcej narażone na cholere, aniżeli miejscowości wśród gór i lasów położone, jak to widzimy, przy obecnie grasującej cholere, która miejscowości nad dużemi rzekami przeważnie nawiedza. Cholera roznosi się nie tylko drogami wodnymi, ale i przez,

muchy, owoce, jarzyny, tandetę itd. jeżeli są w zętnięciu z odchodami cholerycznymi.

Tak więc różnorakie są drogi, któremi organizm ludzki zarazić się może, dlatego też tam gdzie grasuje cholera, są wskazane niesłychane ostrożności — czystość wzorowa w domostwach i w okolo — słuchanie nakazów i przepisów sanitarnych, nie trzeba na nie nigdy narzekać, bo one są rozkazem serc macierzyńskich dla usunięcia strapienia w rodzinie i familji, one są mądrym okiem doświadczonego rodzica, by dzieci jego chodziły nie po bezdrożach — tu bowiem chodzi o największy majątek, jaki posiadamy, to jest zdrowie i życie, posłuszeństwo więc wyjdzie na dobre dla jednostek i ogółu.

Dr. Przysiółski.

Korczyna, d. 25 października 1910 r.

Srodek na cholera. Włoszanie z Apulji we Włoszech, zagrożonej obecnie cholera, tak samo zresztą, jak i nasi chłopci, boją się więcej szpitala i cholerycznych baraków od samej cholery. Ofiary epidemji ze łzami w oczach błagają, aby im pozwolono umrzeć w domu. A rodzina uwzględnia te prośby, ukrywa chorobę i zwalcza ją środkami domowymi. Włoska »Gazetta del Popolo« wymienia ich kilka. Środkiem takim jest główka czosnku, zawieszona na szyji, korale i wyrwane zęby trzonowe, które się nosi, jako breloki przy zegarku. Chronią one przedewszystkiem od »urzeczenia«. A w chwilach epidemji »złe oczy«, urzeczenie święci istne tryumfy. Lekarze wprowadzają dowodzą, że krzewią zarazę brudne łachmany na grzbiecie i jedzenie ogórków; ale któżby temu wierzył we Włoszech! Wszystkiemu winno — urzeczenie. Znają tych, co mają »złe oczy«, obchodzą ich zdaleka. Kto się jednak ustrzeże od oczów przechodnia? Więc każdy, kto ma twarz smutną lub ponurą, omijany jest starannie, a po wsiach każdy wędrowiec może się spodziewać, że mu będą zatraskiwali drzwi przed nosem. Bo już ma »złe oczy«!... Niema to, jak przesady.

Parana.

Wróciwszy niedawno z Parany z Brazylii, chciałbym podzielić się z czytelnikami »Przyjaciela Ludu« tem, co widziałem i słyszałem.

Niewielu zapewne czytelników słyszało coś o Paranie, a zapewne jeszcze mniej wie, że tam skupiła się w dość znacznej ilości ludność polska, przeważnie rolnicza, i że się jej powodzi doskonale.

Parana posiada obszaru 227 tysięcy kilometrów kwadratowych, to jest prawie trzy razy tyle, co Galicja, a ledwie 360 tysięcy mieszkańców, to jest tyle, co Kraków i Lwów razem.

Klimat w Paranie ciepły. Zimy niema. Najwyżej bywają w nocy przymrozki i to rzadkie. Domy zwykle stawiane są bez pieców. Lato gorętsze, niż w Galicji. Ciepło dochodzi czasem do 40 stopni Celsjusza. Polak jednak bardzo prędko

przyzwyczajają się do tego klimatu, tembardziej, że klimat jest bardzo zdrowy. Stanowczo w Paranie ludzie mniej chorują i śmiertelność mniejsza, niż w Galicji. O osławionej żółtej febrze Galicjanie więcej wiedzą, niż mieszkańcy Parany. Deszcze częste, lecz ulew nie bywa. Gleba urodzajna, przeważnie glinowata, lub czarnoziem, piasków nie ma. Słowem, błogosławione warunki dla rolnictwa.

Rosną w Paranie wszystkie gatunki zbóż i roślin europejskich: żyto jare, pszenica jara, owies, jęczmień, groch, ziemniaki, które dają dwa plony do roku, kapusta, którą można sadzić cały rok, tatarka, która daje trzy plony do roku itd. Z miejscowych roślin najczęściej są uprawiane kukurydza, dająca od 200 do 250 ziarn, czarna fasola, daleko smaczniejsza od białej, i bataty słodkie, podobne do naszych ziemniaków i mające smak słodki. Bataty rosną bardzo duże i dają olbrzymie plony, używane są przeważnie na wypas dla nierogacizny.

Z drzew owocowych na każdym kroku spotykają się pomarańcze, cytryny, brzoskwinie, figi itd. Udają się też niektóre odmiany gruszy i jabłek, oraz japońskie śliwki »kaki«.

Zwierzęta domowe te samo, co i w Europie. Pierwsi Polacy osiedli w Paranie przed 40-tu laty w r. 1870. Odtąd liczba i procent Polaków w Paranie stale wzrasta. Dzisiaj jest ich tam 90 tysięcy, to jest czwarta część ludności i prawie wszyscy siedzą na roli. Przeciętna wielkość gospodarstw wynosi 50 morgów, chociaż często można spotkać gospodarstwa wielkości 100, 200 i więcej morgów, nawet do 1000. Małorolnych i bezrolnych niema zupełnie, jak również niema żebraków.

Niema tam zwyczaju dzielenia ojcowizny pomiędzy dzieci. Zwykle po ożenieniu się, każdy członek rodziny kupuje samodzielne gospodarstwo.

Dzisiaj ziemie nadane Polakom przez rząd nie wystarczają i Polacy wykupują ogromne obszary z rąk krajowców. Ruch w tym kierunku stał się żywiołowym i z każdym rokiem potężnieje. Fala polska zatacza coraz szersze kręgi i zaczyna przenikać do wszystkich zakątków Parany. Prawie co dzień słyszałem, mieszkając w Paranie, że ten, lub ów, mój sąsiad sprzedał swe gospodarstwo i kupił 3, 4, lub 5 razy większe.

Jeden z nich Stapfin, czy Stapin, kupił od razu 900 morgów i za to zapłacił 15 tysięcy koron gotówką.

Osłowiek ten przed 20-tu laty nie miał majątku zaś dorobił się wyłącznie na roli.

Zresztą, każdy Polak przywiózł do Parany tylko ręce do pracy, a dzisiaj ma się bezporównania lepiej, niż jego brat w Galicji lub Królestwie. Odżywia się i mieszka, ubiera się też lepiej, chociaż ubrania w Paranie są drogie.

Ważnem jednak jest nie tylko to, że panuje w Paranie wśród Polaków powszechny dobrobyt, ważnem, a może nawet ważniejszym jest, że Polacy w Paranie nie wynaradawiają się, lecz jeszcze więcej uświadamiają narodowo. Nasi koloniści pobudowali wszędzie nie tylko kościoły pol-

skie, lecz i szkoły polskie, pozakładali towarzystwa oświatowe. Do towarzystw należy dużo ludzi zupełnie niepiśmiennych. Proszę coś podobnego pokazać w Galicji.

Nasz kolonista w Paranie nie posiada duszy pańszczyźnianej, on czuje się równym wszystkim. Wogóle równość tam zupełna. (Np. prezydent stanu, odpowiadający naszemu namiestnikowi, obowiązany jest każdemu, kto do niego przychodzi, podawać rękę). Właściwie nasz kolonista czuje się więcej jak równym, bo dumnym, gdyż on z puszcz dziewiczych porobił pola uprawne, pokazał krajowcom, jak należy pracować. Krajowcy jednak z tej nauki nie chcą korzystać i jak dawniej nie lubili pracować, tak i teraz nie lubią, natomiast wolą sprzedawać swe ziemie Polakom.

Wobec tego każdy Polak, który jest zmuszony opuścić kraj rodzinny, powinien jechać do Parany, bo tam on nie będzie potrzebował wysługiwać się Niemcom, czy komu innemu, a bardzo łatwo może się stać samodzielnym gospodarzem, i powiększy siły polskości.

Każdy emigrant, jeżeli posiada żonę, po przyjeździe do Parany dostanie 45 morgów ziemi i dom na spłaty w ciągu lat dziesięciu. Ogólna suma spłat nigdy nie bywa większa od 1000 kor., a prawie zawsze mniejsza. Przytem w ciągu pierwszych dwóch lat nie się nie płaci. Każdy emigrant otrzymuje nadto bezpłatnie pewne narzędzia pracy w rodzaju siekiery, motyki, fojso (jest to przyrząd do wycinania drzew) itd. i zapomogi w naturze aż do pewnych zbiorów. Ziarno na zasiewy dostaje też bezpłatnie.

Ziemia porośnięta jest zwykle lasami, które się pali, ponieważ karczowanie zajęłoby zbyt dużo czasu. Pierwsze parę lat nasz wychodźca musi sporo pracować, ponieważ zwykle przywozi tylko ręce do pracy i nic więcej, a wozu, konia i innych temu podobnych rzeczy rząd nie daje. Dzisiaj w porównaniu z dawniejszymi warunkami jest o wiele lepiej. Przedewszystkiem łatwo o zarobek. Robotnik zupełnie niefachowy bierze dziennie najmniej 3 milreisy, to jest 4 kor. 50 h., (1 milreis = 1 kor. 50 hal.). Przy kolei zaś, przy sypaniu ziemi, dziennie płacą 5 milreisów = 7 kor. 50 hal. Dzień na kolei trwa do godz. 6 wieczór. Kto jednak chce pracować do godz. 9, to jemu te trzy godziny liczą za pół dnia i ma wtedy 7 i pół milreisów, to jest zgorą 11 kor. Na utrzymanie wyjdzie najwyżej dwie korony.

Dzisiaj też można uzyskać bezpłatny przejazd do Parany przy pomocy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego. Jeżeli zaś z jakichkolwiek powodów przy pomocy Towarzystwa nie dało się uzyskać bezpłatnego przejazdu, to trzeba wysłać do kogokolwiek ze znajomych w Paranie szczegółowy wykaz imion, nazwisk i ilości lat każdego z członków rodziny i podać adres dla odpowiedzi chcących jechać do Parany, a mieszkańiec Parany zawsze może dla swoich znajomych otrzymać bezpłatny przejazd.

Ludziom więcej interesującym się Paraną w każdej chwili służę informacjami (adresować do Redakcji)

Michał Pankiewicz.

Wiadomości polityczne.

Rada państwa zebrała się już na sesję jesienną po zamknięciu delegacji. Posłowie nasi stanęli wszyscy na posterunku, ażeby nie brakowało ani jednego z tych, którzy bronią chłopskich spraw i chłopskiego dobra w Wiedniu. Komisja Koła polskiego obradowała 23, zaś samo Koło odbędzie 24 posiedzenie. Prezes nasz p. Stapiński jest już od kilku dni na stanowisku w Wiedniu.

Delegacje mają się zebrać jeszcze na krótką sesję po Bożem Narodzeniu, by uchwalić budżet wspólny obu połów monarchji.

Zamach na ministra Brianda wykonał niejaki Latur, uderzając go dwa razy w głowę. Miał on być wysłannikiem zwolenników zaprowadzenia królestwa we Francji.

Wsechniemcy austriaccy urządzili wycieczkę do Friedrichsruhe w Prusiech, gdzie poseł Szenerer wygłosił mowę o położeniu Niemców w Austrii.

Rozruchy panują w Meksyku w Ameryce. Przychodzi do starć z wojskiem i policją. Wielu zabitych i rannych.

OKRUSZINY.

Nie kupujcie innych kalendarzy! — nasz jest już na ukończeniu, a treść ma tak obfita i interesująca, że z pewnością zadowoli każdego. W następnym numerze podamy dokładny spis artykułów i obrazków, teraz już tylko donosimy, że na kalendarz nasz złożyły się — jak i lat poprzednich — najlepsze pióra w Stronictwie z posłem Bojką na czele. Część informacyjna zawiera szczegółowe wskazówki o spisywaniu ostatniej woli. Wysyłkę kalendarza rozpoczniemy w pierwszych dniach grudnia, ale trzeba wpierv nadesłać prenumeratę na rok 1911.

Zgromadzenie publiczne w Radziszowie urządzają tamtejsi ludowcy w niedzielę dnia 27 listopada b. r. w sali Kółka rolniczego, początek o godz. 3 po południu. Porządek dzienny: Zagajenie i wybór przewodniczącego, referat o znaczeniu Rady państwa, Sejmu, Rad powiatowych i gminnych (wygłosi adw. dr Franciszek Bardel), dyskusja i wnioski.

Zgromadzenia w Rzeszowie. Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych w Rzeszowie odbędzie we wtorek 29 listopada 1910 o godzinie 10 rano w sali Rady powiatowej w Rzeszowie walne zebranie delegatów z powiatu rzeszowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. 3. Referat p. profesora Konstantego Bieleckiego: „O zakładaniu sadów włościańskich”. 4. Wnioski. Uprasza się o liczne przybycie na zgromadzenie. Zwraca się uwagę Szanownych Zarządów Kółek, że delegaci obowiązani są zdać na najbliższem posiedzeniu Członków swego Kółka rolniczego szczegółowe sprawozdanie ze zgromadzenia w Rzeszowie.

We wtorek 29 listopada 1910 o godz. 2 po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej w Rzeszowie walne zebranie członków Towarzystwa.

rzystwa rolniczego okręgowego z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia. 3. Referat p. Jana Gumińskiego: »W sprawie podniesienia produkcji roślin pastewnych, oraz mleczarstwa w gospodarstwach włościańskich okręgu rzeszowskiego Towarzystwa rolniczego.

Odczyt w Brodach koło Kalwarji wygłosił 13 listopada p. Józef Jadczyk ze szkoły przemysłowej z Kalwarji. Pięknie, wyraźnie i dobitnie mówił do zgromadzonych o potrzebie oświaty i organizowaniu się w sprawie politycznej i jako my są wyzyskiwani przez handlarzy. Mówił także o braciach naszych z pod innych zaborów. A teraz parę słów i o naszej wiosce, o Brodach: jako i ja sam zapraszałem na ten odczyt, idąc drogą, kogo napotkałem tam zapraszał. Nasza wioska liczy przeszło 300 numer, a wiecie Bracia, ile nas było zebranych na tem odczycie? Ze wstydem i z bólem serca, jako członek Rady gminnej i czytelnik »Przyjaciela Ludu«, muszę się przyznać, że nas było tylko 8 gospodarzy ludowców i parę niewiast i garstka dzieci szkolnych; taka ciemnota grasuje w naszej wiosce. Oj, żeby to choć Komitet P. S. L. ten lud łączył i organizował, jako obowiązkiem jest jego, przecież nie jest od rady wybrany i no przecież, żeby coś działał. Teraz zasyłam panu Jadczykowi podziękowanie za odczyt staropolskie »Bóg zapłać!«

Józef Pasternak.

Pan Fidler obiecał — ty się chłopie ciesz. Dwa razy zapłacił podatek we wsi Długie, powiat Sanok, gospodarz Dufrat. A to raz w kancelarji gminnej sekretarzowi P. Bureykowi w kwocie około 25 koron. Tymczasem w rok później upomniał się u niego o tę sumę po raz drugi urząd podatkowy w Sanoku. Dufrat oświadczył na to, że za rok 1908 zapłacił już w gminie, urzędnik jednak twierdził, że to nieprawda, bo nie o tem nie ma w księgach. Rozumie się, że Dufrat odszedł z nieczem i udał się z tą sprawą do posła Fidlera. Ten przyrzekł mu załatwić sprawę, tymczasem upłynęło dwa lata i Dufrat zmuszony był zapłacić ów podatek, t. j. za rok 1908, powtórnie.

Spółnicy. Osekowski w Niebieszczanach sprzedał Spółce handlowej świński, niejakiemu Haduchowi, naganiaczowi wyborczemu pana Fidlera, wieprza, za którego miał otrzymać 90 złr. Tymczasem otrzymał tylko 60 złr., a reszta mu przepadła. P. Fidler przyrzekł zbadać tę sprawę jako spółnik handlu, ale chłopu przepadło 30 złr. na pewno. Spółka spuchła, a p. Haduch dostał

się za szwindle parcelacyjne do kryminału. Pan Fidler jako interesowany w tym interesie zapłacił coś ze sześć tysięcy, chcąc uniknąć skandalu. Ten Haduch jest wprawdzie na wolności, bo złożono za niego kaucję 2.000 kor., ale cóż to pomoże p. Osekowskiemu, że ma p. Haduszkę na wolności, kiedy nie ma go na czem patrzeć. Takich to miał p. Bartuś agitatorów, że aż jeden wlaź do kryminału. Mamy tu w Sanoku więcej takich, ale że ze swojemi sprawkami umieją się lepiej ukrywać, więc im do czasu uchodzi. Lecz przyjdzie czas, że wszyscy wyjdą na światło dzienne.

Komisarze spisowi. Starostwo w Nowym Sączu rozesało do wszystkich gmin w powiecie wezwanie, aby gminy podały ludzi zdolnych na komisarzy do spisu ludności. Że powiat nasz ma 74 pisarzy gminnych egzaminowanych, więc prawie wszystkie gminy podały swych pisarzy. Lecz niestety! Starostwo widocznie ułękło się tych pisarzy gminnych, żeby się im co nie stało od tej pisaniny i rozdało te spisy nauczycielom, księżom i leśniczemu skarbowym. Pociż się więc było pytać!

Chytra dusza. Dnia 4go września odprowadziłem na stację do Lüneburga swego starego ojca, którego wziąłem ze sobą na robotę. Po ukończeniu żniwa prosiłem właściciela majątku, żeby ojca puścił do domu, co uzyskałem. Gdy się z ojcem na stacji pożegnałem i wracałem do baraków, szedłem powoli a napotkawszy po drodze człowieka, przyłączyłem się doń. On mnie się pyta, co jestem za jeden, a ja jego nawzajem, a pan co za jeden? A on do mnie zaczyna po polsku, że jest Polakiem. Kiej Polak, to ja po polsku. I tak my zaczęli nasamprzód o pamiętce grunwaldzkiej, o uroczystościach, które się odbywały po naszej ziemi. On mnie się pierwszy zapytał, czy w naszej parafji obchodzono tę pamiętkę. Ja mu na to nle odpowiadam, bom coś zważał niedobrego, więc pytam go, »skąd pan jesteś«, a on mnie odpowiada: »od Krakowa«; »a z której wsi?«, a on mówi: że wieś nazywa się Sucha, ja w śmiech, a on mi powiada, że koło Krakowa jest i wieś Mokra, a ja jeszcze lepiej w śmiech. Weszliśmy do karczmy i postawiłem dwie szklanki piwa. Pijemy i radzimy obaj po polsku, aż ja się wyrwałem, »żeby to Polska nazad powstała, toby lepiej było«. Poszedł odemnie, zwołał Niemców, bo był sam Niemcem, i chcieli mi życie odebrać, tylko żem umknął.

J.

Poczta, sól, wybory i ias. Donoszą nam z Raby Niżnej powiatu limanowskiego, że tam wójt był w roku 1909 listonoszem, za co gmina wójtowi

Guziki do liberji, guziki i odznaki dla leśnych i leśniczych — guziki jelenie i skórzane kupujcie w handlu

Stefan Porebski, Kraków, Rynek 32.

placiła. Cóż kiedy listy albo ginęły jak i gazety, albo takie co były z Ameryki, a miały w sobie dolara lub dwa, to takie listy były doręczane rozpieczętowane a w liście pieniędzy nie było. Toż nas to okrutnie dziwi, czy to na poczcie ginęło, czy w gminie. Możeby pan wójt za tem poszukał.

Ze skarbu przysłali nam sól dla bydła tak, że wypadło po 12 kilo soli na numer, a dawali w gminie na numer po 3 i po 4 kila, a to z powodu tego, że czterech radnych jest braćmi wójta a piąty jego zięć. Drugi zięć wójta jest podwójcem, a trzeci leśnym. Tak sobie oni urzędują sami i tak oną sól podzielili. A gdzież z niej reszta? I toby mógł pan wójt wyszukać.

W roku 1910 miały być wybory na urzędników, to wójt zawołał braci i zięcia i razem napisali do rządu potajemnie, że niema wo wsi chłop na urzędnika. Co chcą, to robią. Nawet jak wyjdą do gminnego lasu, to sobie i sprzedadzą, a skoro jaki chłop prosi, żeby mu jakie drzewko ocechowali na poprawę budynku, to mu nie dadzą.

Obywatelska gminy.

Kuleczyki dla bydła. Zapytujemy pana starostę brzeskiego, dlaczego nakazuje kuleczkować bydło, a na tych, co nie pozwolą, nakłada karę pięć koron?

Sprostowanie. Nieprawdą jest jakoby była agentką Florjanki w Radomyślu nad Sanem, natomiast prawdą jest, że zajmuję w tejże Agencji posadę. Nieprawdą jest jakoby zwlekała z przyjęciem wniosku p. Marty Sławowczykowej z Radomyśla, tłumacząc się, że nie mam czasu, natomiast prawdą jest, że tego nie zrobiłam, ponieważ p. Marta Sławowczykowa wcale w tym celu do Agencji się nie zgłaszała. Dopiero przy zgłoszeniu szkody, na zapytania moje, dlaczego stodołę tak nisko asekurowała, oświadczyła mi i to wobec świadka, że stodołę tę i tak asekurowuje »ukradkiem«, bo matka wcale nie chciała asekurować, ona więc asekurowała ją tak nisko ze świadomością, gdyż od większej kwoty należytości opłacać nie chciała.

Zofia Sobolewska.

Podziękowanie „Wiśle“. Kochani Bracia! Podaję do Waszej wiadomości, że 29 na 30 października b. r. jakaś zbrodnicza ręka podłożyła ogień pod moją stodołę i o godzinie 12 w nocy zostałem zniszczony przez ogień z całoroczną krescencją, a ponadto spaliła mi się siewkarnia, młocarnia z kieratem, młynek, wóz i dwie pary sani. Z tego wszystkiego miałem asekurowaną tylko stodołę na 800 koron w Ludowym Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń »Wisła«, które oszacowanie szkody zaraz przeprowadziło i wypłaciło mi całą ubezpieczoną kwotę.

Składając za to Dyrekcji »Wisły« moje najserdeczniejsze podziękowanie, poczuwam się do obowiązku wezwania Was Bracia, abyście się ubezpieczali tylko we »Wiśle«, a o jej sumienności przekonacie się sami w razie, broń Boże, nieszczęścia.

Józef Bis

Zalesie ad Stare Siolo.

Pożar w Pławni (pow. Mielec) wybuchł dnia 16 listopada b. r. o godzinie 11 w nocy z niewiadomej przyczyny w stodole Agnieszki Chlebowskiej i z gwałtownością ogarnął dom jej i zarazem dom Józefa Trzypisa, oddalony o 5 m. od domu Chlebowskiej, jak również i dom Jana Babuli, oddalony o 1 m., a resztę budynków były oddalone, jak n. p. Jana Szczerby, zabudowania śliczne, nowe o 5 m., wartości około 8 tysięcy koron, pozostały, a to z tego powodu, że na to szczęście przechodził właśnie przez wieś patrolujący żandarm Bazyli Drybyk, który w gminie strzegł pryszczycy, i on to pobudził i nakazał obstawić jak najsilniejszą strażą zabudowania Jana Szczerby i szkoły drzewianej, zaledwie od budynków Szczerby 10 m. oddalonej, jak również i od innych budynków, skutkiem tego ogień się nie rozszerzył. Należy się tedy wielkie uznanie i wdzięczność p. Drybykowi, bo żeby nie ten człowiek, mogłaby paść pastwą połowa wsi i wielu ludzi na ziemie nie miałoby dachu nad głową. Przeto, Panie Drybyk, składamy Ci jak najgorętsze podziękowanie, publicznie, za takie twoje mądre zarządzenie. *Paula Miłoś, naczelnik gminy.*

O komasacji gruntów. Jako nr. 96. Wydawnictw »Macierzy Polskiej«, wyszła książeczka »O komasacji gruntów«, napisana przez »Bolesława Pobóg Gurskiego«. Autor, znakomity znawca przedmiotu, poucza bardzo przystępnie o tem, co nazywamy komasacją, poczem mówi szczegółowo o krokach przedwstępnych, o wyborze wydziału uczestników, bonitacji, o ustaleniu dawnego stanu posiadania, przydzieleniu i wyznaczeniu nowych ekwiwalentów i t. p., słowem poucza najdokładniej o sposobie przeprowadzenia komasacji i o korzyściach, jakie mają z niej właściciele gruntów. Dla lepszego wyjaśnienia, jak wyglądają grunta po komasacji, dołączył autor dwie barwne mapy, bardzo wyraziste (długości 47 cm.). Cena książeczki 40 hal.

Proces o zastrzelenie Rybaka, urzędnika Towarzystwa Szkoły Ludowej, odbywa się właśnie w Krakowie. Czytelnicy nasi przypominają sobie, wypadek ów, kiedy to w biały dzień pod kościołem marjackim zastrzelił go na ulicy niejaki Trudnowski, z polecenia organizacji bojowej w Królestwie. Organizacja ta zarzucała Rybakowi dokonywanie szpiegostwa na rzecz rządu rosyjskiego. Rozprawa została odroczoną dla zebrania dowodów szpiegostwa Rybaka.

Z obchodów grunwaldzkich.

W Wolicy Plaskowej odbyła się uroczystość d. 28 sierpnia, rozpoczęta pobudką i strzałami moździerzowymi. Nastąpiła msza św. z kazaniem patriotycznym. Po południu wszyscy wraz z gośćmi z Borka Wielkiego, Boreczka, Wolicy Tugowej i Przedmieścia Sędziszowskiego, z banderą w 120 koni i z kosynierami ruszyli pod pomnik. Po poświęceniu pomnika nastąpiły pieśni i mowy, w których podnoszone wielkie znaczenie budzenia się ludu. Zakończono powrotem pochodu i rozwiązaniem go.

Uczestnik.

W Ryglicach. Dnia 29 września odbył się w Ryglicach, głównie za inicjatywą p. Reichelta, obchód grunwaldzki.

KAROL KORNICKI.

KUSICIELE.

— Żlebo się u nas dzieje, panie Mateuszu — prawil Michał, stary dworski sługa, przygniatając tytoń w lulce i pykając głośno. — Inne to były czasy za nieboszczyka dziedzica, świeć Panie nad jego duszą. — Tu zdjął nabożnie czapkę z głowy. — To też i Pan Bóg błogosławił i dostatku przybywało.

Pan Mateusz, zaufany jeszcze nieboszczyka, siedział ciężko zasmucony, a oparłszy brodę na dłoniach i pograżywszy się w myślach, milczał uparcie. Zadumał się i Michał stary, dobrą chwilę patrzył w obłoki fajczanego dymu, zanim dalszą począł ciągnąć orację.

— Dziś u nas kumie jakasik nieczysta zamieszkała siła. Cichy dawniej dworek, zamienił się na knajpisko ordynaryjne. Nazjeżdżają się jakoweś oczajdusze, najedzą się, napiją się, a harmideru narobiwszy i grosza wygrawszy kupę — precz jadą, nawet dobrem nie pożegnawszy cię słowem.

Chwilę znów siedział w milczeniu, pociągnął tytoniu i wyrzucił przez zęby:

— Jakoby się im to należało!

Z pod brwi krzaczastych spojrział na pana Mateusza ukosem, wyrzucił z ust silniejszy kłęb dymu, a westchnąwszy zdrowemi płucami, jak kowalskimi miechami, wyprostował się na siedzeniu i palnął dłonią w kolano.

— Skaranie Boskie! — zawołał — Abo te na ten przykład krewniaczki! Co kilka dni zwali się tego cała chmara, a z tego ino grzech i obraza boska. Nie inaczej ino w młodego dziedzica zle jakieś wstąpiło.

Pociągnął znów tytuniowego dymu i spojrział na pana Mateusza. Drażniło go jego milczenie uporczywe, a że z natury był otwarty i szczerzy, jako się to mówi miał serce na dłoni, więc szturchnąwszy w bok swego sąsiada począł mówić gniewnie:

— A cóżto panie Mateuszu — czyście może zaniemieli?

— Iii — bo i cóż wam powiem. Raz mówicie do mnie kumie, a zasię znów pan, co nie wiezieć jako gadać.

— A bo się człeku może nareszcie i rozum pomieszać od tych ludojadów i krewniaczek. Co prawda, to piękne są, izby człek i na stare jeszcze lata nie wymawiający...

Nie dokończył, bo Mateusz na te słowa powstał z siedzenia, wsparł się w boki, dobrą chwilę patrzył na mówiącego groźnie, a odwróciwszy głowę w bok.

— Tfy! — splunął siarczyście, aż w opodal stojącej beczce zadudniało.

— Siwe włosy! — krzyknął — A toż chyba Michale we was zle wstąpić musiało. — Panienko Najświętsza! — dokończył siadając z powrotem na dawne miejsce.

— Nie mówcie też byle co — odciął się Michał. — Codziennie mówię ja Koronkę do Przemienienia Pańskiego, ale nijakiej nle ma rady. Widno, nie poradzi tu już nic.

— Bogać tam! Pan Bóg mocniejszy.

— I ja to samo mówię — prawil Michał dalej — ale to nasze biedne panisko gnie się jako wiater wieje. Nieraz ci slysze, jako po nocy labidzi, a od myśli złych się ogania. — Przyjdzie ci zaś rano — — wnetki oczajdusza ten jest przy nim i wszystko po dawnemu nastaje.

— Otóż tak mówicie rzetelnie — rzucił pan Mateusz, wyteżając wzrok ku bramie. Chciał coś widno mówić dalej, ale wnet gwar i śmiechy, a turkot kół dobiegł ich uszu, więc coś ich jakoby stropiło i jakoby czarny ptak o ich dusze skrzydłem potracił, tak naraz w zadumę popadli — więc tylko wąż im najeżył się groźniej i tylko bruzda przeorała czoło.

Za chwilę wpadł na podwórzec jak huragan cały rząd powozów, pełnych wesołego towarzystwa. Chichoty i śmiechy krzyżowały się ze sobą, rzekłbyś, że na dwór spadły szczęśliwców roje.

I jak snu czarownego pryska wątek złoty wraz z przebudzeniem, tak i podwórze wnet ciszą zaległa, gdy tłum wesoły wpadł w dworu podwoje.

Nasi pocziwcy stali długą chwilę, obaj milczący, aż kiedy zawiele się już goryczy w duszy nazbierało, wypuł Michał jednym tohem, jako że zwyczajnie więcej gadatliwy.

— Tfu! Obraza Boska! — — A tu jakoweś Niemiaszki kręcą się dokoła, pola i lasy oglądając. — — Nie inaczej jeno sam Belzebub opętał naszego panicza. — — Nie ma rady! — — Nie ma rady! — dokończył, uderzając dłońmi po udach.

— A ja wam zasię mówię, że Pan Bóg mocniejszy — zawyrokował Mateusz z przekonaniem.

Z założonemi w tył rękoma chodził młody dziedzic, popularnie przez służbę «paniczem» zwany, po salonie. Lśniły się wokół marmury pościanach, pod któremi porozstawiane były rzeczy tak piękne, że wszystko jakoby w raju wyglądało. Promienie złotego słońka przepuszczały olbrzymie tafle szklane w oknach, przez które widać było daleką okolicę, więc skromne strzechy wieśniacze i pola i niwy i traw bujnych na nich pokosy i dalej — hen gdzie skraj sioła, bieleł się piękny kościół murowany.

Smutny jakiś chodził «panicz» po izbie pałacu, gdy z daleka, od kościółka wieży, targnęły powietrzem dzwonów lube dźwięki, co jako ta macieź nad człkiem czuwają, i nad każdym jego smutkiem płaczą i każdą się jego radością weselą.

Korzył się lud Boży przed postaciami chleba

i wina, gdy w cichym pałacu ciężką toczył ze sobą walkę jego dziedzic.

Młody był i niedoświadczony, gdy na barki spadł mu ciężar wielki, strzeżenia całości ojczyzny — polskiej ziemi. — Tak rychło odumarała go macierz! — Młody więc i niedoświadczony począł oglądać się za jakimś doradcą, coby go pouczył i objaśnił, jak wyjść z walki zwycięsko. Szukał i zdawało mu się, że znalazł.

Lata minęły i dzisiaj widzi, że znalazł pochlebę! zamiast przyjaciela.

Toż gorycz niewypowiedziana przepajała mu serce i czarne myśli, jako te ptaki niedobre łopotaly mu wogół duszy.

Z lisią przebiegłością zabrał się niecnik do dzieła, udając przyjacielskość szczerą. Kroplę po kropli wsącał weń coś niezdrowego, myśli po myśli, podsuwał mu to, co serca buchnęło wreszcie przeogromnem wołaniem natury całej: »Rozkoszy!«
(C. d. n.)

NADESLANE.

Adwokat krajowy

Dr Stanisław Szurlej

otworzył kancelarję

Lwów — Kopernika 22. 6-10

ADWOKAT

Dr MICHAŁ BERKOWICZ

otworzył kancelarję adwokacką

w Krośnie. 3-5

Coraz bardziej wzrasta ogólne zainteresowanie się Schwarza nacieraniem, t. zw.

Linimentum chloroformiatum

jako niezrównanie skuteczne przeciw reumatyzmowi — postrzałowi (ischias), łamaniu rąk, nóg i krzyżów i wszelkim nerwobólom, co przypisać należy doborowości tego środka.

Skład i wyrób: **Apteka M. Schwarza w Przemyślu.**

Patrz ogłoszenie!

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnych niecień żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszc-

szczających pigulek rabarbarowych Feller z marką „Elsapillen“. Radzimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one regulują stolec ułatwiają trawienie. — 6 pudełek 4 korony. Wytwarza tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplitz, Nr. 163, Kroacja.

Jako bandaż usmierzaający ból — przeszkadzający zapaleniu i przyspieszający zabliznienie, używany z zadziwiającym skutkiem w rozmaitych wypadkach zranienia jest od przeszło 50-ciu lat jako wypróbowany środek domowy Prąski balsam z apteki B: Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy w Pradze: dostać można we wszystkich aptekach, Ten balsam nie psuje się nawet po latach i dlatego powinien być trzymany w każdej aptece domowej, jako dobry środek domowy.

Ukaranie przekroczenia ustawy o środkach spożywozoyh. — Przed sądem w Białej stał niedawno tamtejszy kupiec M. F., oskarżony o przekroczenie ustawy o środkach spożywozoyh, którego dopuścił się przez to, że w przyniesione Maggiego flaszczeni nakalał kilkakrotnie zamiast żądanej przyprawy Maggiego, jakąś inną przyprawę do zup. Sąd skazał go na K 30-00 grzywny, względnie na trzy dni aresztu, jak również na zwrot kosztów.

CLUB EGIPSKI



Papier cygaretowy w patentowanym opakowaniu i książeczkach, jak również tutki

nie są wyrobem niemieckim!!

Na ogólne żądanie kupujących we wszystkich krajach monarchji, wyrabiam również egipski papier cygaretowy **pierwszej jakości** na świecie, znanej marki »CLUB«, według chemiczno-mikroskopowej analizy, za najmniej szkodliwy uznany.

Palacze przekonali się, że firma »Club« od 25-ciu lat najlepszy papier cygaretowy wyrabia.

2-10

S. D. Modiano.



Akcyjne Tow. Gramofonów w Londynie.

Lwów Jeneralny zastępca **Kraków**

ul. Sykstuska 2. **Józef Weksler** ulica Grodzka 71

tel. 1.560

tel. 1.241.

NA GWIAZDKĘ jest najpiękniejszą podarkiem **GRAMOFON!**

GRAMOFON odwarza śpiew, deklamację, śmiech i t. p., bawi starych i młodych.

GRAMOFON innej marki okazuje się po nabyciu bezwartościowym, i każdy kupuje później gramofon z marką „aniołek piszący“, jako jedynie doskonały i poleca go swoim znajomym.

GRAMOFON oryginalny a karką „aniołek piszący“ gra zupełnie bez szmeru, wyraźnie i przyjemnie dla ucha. 5-15

GRAMOFON z marką „aniołek piszący“ gra zapomocą igły lub bez igły,

GRAMOFON koncertowy z pięcioma płytami, t. j. dzieśięć zdjęć, kosztuje koron 60-—

GRAMOFONOWE płyty z marką „aniołek piszący“ nie charczą, nie ulegają zniszczeniu i słucha się ich z prawdziwą przyjemnością.

50% Ulgi w spłatach ratałnych.

Wszelkie płyty, prócz marki „aniołek piszący“, kosztują **koron 2-—**

Cenniki darmo i oplatnie.

Zarobek stały

lub boczny dochód osiągnąć mogą osoby pilne i wymowne w każdej miejscowości przez sprzedaż dzieła, które w polskim i chrześcijańskim domu znachodzić się powinno.

Chętni do tej czynności, a rzetelni mogą się zgłosić listownie z podaniem obecnego zatrudnienia pod adresem:

Darański M. w Krakowie

3-3

poste restante.

Adresy adwokatów

Kraków

Szewska 26, I. p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

Kraków

Mały Rynek I.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

BIAŁA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

Wiedeń

Wollzelle, 11.

Dr. Józef Zipser

adwokat, obejmuje sprawy przed sądami zwykłymi i przed trybunałem kasacyjnym państwowym i administracyjnym.

ZATOR

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Zakliczyn

Dr J. Jakubiczka

adwokat krajowy.

W soboty udziela porady i załatwia kontrakty poniżej 100 koron bezpłatnie.

BRZESKO

Dr Franciszek Jancy

lekarz.

Adwokat krajowy

Dr Józef Łodygowski

otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Dr Michał Danielak

adwokat krajowy i były poseł do Rady państwa otworzył kancelarię adwokacką w Krakowie, Rynek IIlna A-B Nr 37

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

Dr. Kazimierz ŁAZ

ADWOKAT KRAJOWY

we Lwowie, Plac Bernardyński, pod I. 9.

Dr Bolesław Mikiewicz

adwokat krajowy

Kraków, ul. Długa 4.

ADWOKAT KRAJOWY

Dr STANISŁAW ĆWIKOWSKI

OTWORZYŁ KANCELARIĘ

2-8

w Nowym Sączu — naprzeciw sądu.

otworzył kancelarię adwokacką

Dr Kazimierz Kulczycki

w Jaśle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Kraków

Dr EDWARD RYBACKI

ul. Sienna 7 (Mały Rynek).

Adwokat krajowy. 4-10

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Doskonałe

Płótna, sukna i wszelkie specjalności korozyskie sprzedaje tanio Mieczysław Gonet tkacz w Korczynie p. loco. — Próbkę tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Dla cierpliwych na przepuklinę i to najcięższą poleca

paski

H. Bogdanowicz
Kraków,
ul. Florjańska
pod I. 9-2
(w podwórzu).



Dewiza: TANIOŚĆ,
DOBROĆ I TRWAŁOŚĆ!

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Florjańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Rem., system Ros-

kopi ze szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem, tylko za koron 3-90. — Amerykański elektryczny słoty Remontoir kieszonek z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący, płaski, z metalowym cyferblatem, wraz z pięknym łańcuszkiem koron 4-50. — Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny 10 koron. — Stalowy damski Remontoir koron 7-80. — Budzik najlepszy 3 korony. — Łańcuszek srebrne od koron 2-00. — Zegarki złote damskie od koron 20-00.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. — 7-20

C. k. rządowo upoważnione

Biuro wojskowe

emerytow. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy) Józefa Martusiewicza w Krakowie, ul. Zwierzyniecka I. 23 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Poszukuję do kupna kłaczy, maści czarnej, wiek od 3—8 lat, może być żrebna, miara 155 cm. płaskiego krzyża — silnej budowy o dobrych nogach i chodach, jednym słowem, musi być kłacz ładna, bez wad. — Zgłoszenia z podaniem żądanej ceny:

Jelonek Piotr
2-2 **Liplas p. Niegowió.**

W gminie Świerżowa polska, poczta Chorkówka, powiat Krosno, jest do wydzierżawienia w drodze licytacji sklepik Kółka rolniczego z trafiką i koncesją na wyszynk wina, o 8 ubikacjach i piwnicą od dnia 1 stycznia 1911 r. na lat trzy. Cena wywołana 200 koron rocznie z góry. Licytacja odbędzie się dnia 24 listopada 1910 r. o godzinie 10-ej rano, w domu Kółka rolniczego. — Mający chęć wydzierżawienia, raczą się zgłosić w powyższym dniu i godzinie. Izraelci do licytacji nie będą dopuszczeni. 4-4
Panel Gienzo, przewodniczący.

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich
Andrzeja Rożyckiego,
Kraków, Sławkowska, 22,
poleca
znakomite kiełbasy, siekane, krajane, słoninę, smalec. — Dla składow znacznego opustu. Zamówienia odwrotnie. 2-10

Realność, 5 do 7 morgów bardzo dobrej roli, w tem 1 morg trzypośnej łąki, budynki mieszkalne i gospodarsze drewniane w dobrym stanie, do sprzedania w Jasle, gdzie są wszystkie urzędy i szkoły, a nadto z wiosną rozpoczyna się zarobki przy budowie kolei. Dług na realności, **8.000 koron**, który w każdej chwili spłacić można jest na 20 lat na 4 procent. 3-3
Zgłoszenia:
Jan Popek, Jasło.

Jabło pierze!
5 kilo, nowego dartego K 9-60; lepszego K 12; białego dartego, miękkiego jak puch K 18 i K 24; śnieżno białego, dartego, miękkiego jak puch K 30 i K 36. Wysyła franco za zaliczką, zamiana i zwrot opłatnie dozwolony. 9-9
Benedykt Sochse,
Lohes Nr. 62, obok Pilzna, Czechy.

Wzory darmo i opłatnie na zimę i lato flanelę, pikę i t. d.

BARCHANY

konafasy, płótna, dymki na wyspy, oraz resztki, przesyła za pobraniem pocztowem **JAN BALCAR**, tkacz, **BYSTRÉ U NOV MĚSTA, N. MET CZECHY.** 12-12

Ceny niskie.

Żaden Ludowiec nie powinien wstępować do restauracji, piwiarni, golarza i tem podobnych publicznych lokalów, w których nie trzymają organu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Przyjaciela Ludu”. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Przyjaciela Ludu” lub te lokale bojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

Agenci i kolporterzy,

k którzy pragną objąć zastępstwo nasze, dające im do kilkudziesięciu marek zarobku dziennego, zechcą się zgłosić zaraz. 3-4
Szczegóły bezpłatnie. — Adres:
Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen, Gr. Gerberstr. 37.

MIODOBRAWIA rozpoczynam!

teraz miód najlepszy! — gęsto płynna patoka, kuracyjny 5 kg. paczka K 6-20. — Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K 11-00. — Miód stołowy do picia 4 [itr. gąsiorek K 5-30. — Wysyła za zaliczką. 1-

I. M. Farba, Podhajce, I. 37.



Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się **wyleczyć**, lub **uchronić**, aby można zdrowo pracować.

Bandaże na przepuklinę i ruptnrę (Bruchbänder)

jedno lub dwuboczne dla mężczyzn, kobiet i dzieci: 2, 3, 4, 5, 6, koron, z angielskimi aparatami i sprężynami: 8 koron. Przy zamówieniu należy podać miarę, t. j. objętość osoby w centimetrach, talii, lub nitką, albo cienkim sznureczkiem, przesłanym w liście, dalej z którego boku to jest, czy na lewy lub prawy bok, a może na obydwie strony; od jakiego czasu cierpi na przepuklinę i czy już nosił bandaż. Wysyła się za zaliczką lub za poprzednim nadesłaniem pieniędzy. — Wysyła się dyskretnie. 6-10

M. Polaczek, Sambor, Galicja.



Baczność!!

Proszę żądać u kupca swego nie zwyczajnie „kostek buljonowych”,
ale zawsze wyraźnie prawdziwych

MAGGI EGO **kostek po 5 h.**

Prawdziwe tylko z nazwą **MAGGI** i znakiem
ochronnym: krzyż w gwiazdzie!



ponieważ one uznane są za
najlepsze!

Ważne dla potrzebujących!

Wazelina czarna i żółta, chemicznie czysta, bezwonna do obowią, skór, uprząży, broni i t. p. — puszką pół kg. 70 hal. — 1 kg. K 1-20 — 4 i pół kg. K 400.

Bardzo wygodne ze skórki irchowej pasy przepuklinowe, pojedyncze na lewą lub prawą stronę, sztuka K 300. Podwójne K 600. Przy zamówieniach podać objętość pasa. **Znaleziona trucizna na szczeni i myszy**, niezawodna i niezrównana, puszką K 1-20 i 200.

Proszki odżywcze dla krów, koni i świń, duże paczki po 1 koronie.

Fluid resztynowy dla koni, pół litr. flaszka K 1-60 — 1 litr. flaszka K 300.

Trucizna na myszy polne, 1 kg. puszką blaszana z zawartością około 10.000 pigulek, K 300.

Do nabycia jedynie w drogerji:

Franciszka Tanewskiego w Białej.

Wysyła odwrotnie za zaliczką.

Na żądanie cenniki darmo i oplatnie.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: **Piótna białe zwykłe i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreli, szki, chusteczki do rusa, ręczniki, ściertki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca**

Tkalnica Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalnicy, ten gdzieindziej płócienn kupować nie będzie.**

Tygodnik
obrazkowy



ku poczeniu
i rozrywce.

wychodzi w Krakowie od roku 1907 co tydzień w objętości co najmniej 16 wielkich stron druku. Przeszedłszy z Nowym Rokiem 1910 pod nową redakcją, stała się jedynym pismem polskim obrazkowym w Galicyi dla ludności wiejskiej umyślnie pisanem z wykluczeniem walki politycznej.

„ROLA” umieszcza w każdym numerze:

DWIE POWIEŚCI nader zajmujące, jedna historyczna, druga z obrazkami
DWA WIĘKSZE OBRAZKI objaśnione zajmującym opowiadaniem,
MACIEK BZDURA GADA w każdym numerze ku nieszczęściu wszystkich,
OPOWIADANIA, LEGENDY I ARTYKUŁY dłuższe i krótsze.
KRONIKA o najświeższych i najciekawszych wypadkach na całym świecie z wielką ilością **MINIEJSZYCH OBRAZKÓW.**

• **Takiej kroniki nie posiada żadne pismo polskie.**

Każdy kto nadesła całoroczną prenumeratę przed świętami Bożego Narodzenia dostanie wspaniałą **KALENDARZ „ROLI”**. Będzie to gruba książka pięknie oprawna z kilkudziesięciu obrazkami.

PODARKI SZCZĘŚCIA „ROLI”

rozdane będą na Nowy Rok 1911, a zatem otrzyma je tylko ten, kto całoroczną Prenumeratę nadesła przed Bożym Narodzeniem 1910 roku.

Warunki prenumeraty:

Prenumerata wynosi tylko **4 Kor.** rocznie, na przesyłkę kalendarza należy dołożyć 30 hal. Całoroczną prenumeratę należy przysyłać do Administracji **Roli** Kraków, ul. św. Tomasza 32. (z Austrii 4-30 K., z Niemiec 5 marek, z Francji 7 franków, z Ameryki 2 dolary).

Numerzy okazowe i czek pocztowy wysyła się na żądanie.

Rewizor z Petersburga znakomita sztuka GOGOLA wysłała właśnie w 12-ct. „Bibliotece Powszechnej”

której **NOWA SERIA** zawiera:

- 801. Słowacki, Złota czaszka, 24 hal.
- 802/803. Wergiliusz, Georgiki, 48 hal.
- 804/806. Kuncewicz, Ustęp z „Gita-Govindy”, 72 hal.
- 807/808. Dickens, Szkice, 48 hal.
- 809/810. Karjagin, Konfucyusz, 48 hal.
- 811/812. Byron, Kain, 48 hal.
- 813/814. Fredro, Gwałtu, co się dzieje! 48 hal.
- 815. Słowacki, Poema Piasta Dantyszka, 24 hal.
- 816. Bigos literacki, 24 hal.
- 817/818. Gogol, Rewizor z Petersburga, 48 hal.
- 819/820. Ibsen, Kobieta morską, 48 hal.

Dalsze tomiki w druku.

Równocześnie wyszły w **Zuckerkindla:**

„BIBLIOTECE KLASYKÓW”:

- Zeszyt 298/301. Ciceron, Leliusz.
- Zeszyt 302. Homer, Iliada księga II.
- Pojedynczy zeszyt 20 hal. (pod opaską 23 hal.).
- Dalsze zeszyty w druku.

„BIBLIOTECZKE dla DZIECI I MŁODZIEŻY”:

- Książka 39. W polskiej puszczy — 50 hal.
- „ 40. Bratnie dusze — 40 hal.
- „ 41. Legionista — 40 hal.
- Dalsze książeczki w druku.

1-3

w **ZUKERKANDLA „ZBIORZE USTAW”:**

- T. XXV. Ustawa szynkowa o handlu napojami wyśkokowymi, ich wyszynku i drobnej sprzedaży wraz z rozporządzeniem wyk. 1 K 50 hal.
- T. XXVI. Ustawa o zarządzeniach z powodu wygaśnięcia prawa propinacji (Ustawa o opłatach szynkarskich) wraz z rozp. wyk. 80 hal.
- Dalsze tomy w druku.

Do nabycia we wszystkich księgarniach lub wprost w księgarni nakładowej:

W. ZUKERKANDLA w ZŁOCZOWIE.

Szczegółowe katalogi darmo i oplatnie.

Singera



Singera

„65”
najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

maszyny
nabyć można li tylko w naszych sklepach.

**Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).**

Taniej niż wszędzie

można nabyć wyrobów tkackich z firmy („pod opieką Najświętszej Rodziny“)

6-13 **JÓZEFA JÓRASZA**
w Kerczynie obok Krosna (Galicja).

Proszę żądać próbek i cenników darmo i oplatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się uśmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane *Limentum Gaultheriae* compositionem z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.
Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów życzliwych do przegłaniania. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Bedyka, Wiszniewskiego, jakoteż w drogeriach Zopotha i Wiszniewskiego. Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewechego, Ehrbara Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikołasza, Sklepińskiego, Oberharda, Zarzyckiego. Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31. w Dąbrowie na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

F. PAMM Kraków, Zielona 1.

poleca: Męski ankr. remontoir. z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem, bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany, kor. 3-90.

Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K 2-90, z 10 klawiszami K 4-90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K 7, z 8 rejestrami i klawisze z perłowej masy K 9-60.

Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 6-14



ŁĄKI i PASTWISKA



muszą być bezwarunkowo nawożone

potasem

skoro w rzeczywistości ma być dobrana pożywna pasza w większej ilości. Sicwa bowiem:

„Dużo paszy, dużo bydła, dużo mleka, wiele zysku“

mają dla większe niż kiedykolwiek znaczenie. Małe zatem wydatki na zakupno 40% soli potasowej przyniosą znaczne zyski przez wielokrotne podwyższenie zbiorów grądziwie dobrej paszy.

O nawożeniu łąk i pastwisk jest JESIEN porę sąsiadów.

Wieloletni Dyrektor Dr. E. K. J. Karbach

JÓZEF KARBACH

Właściciel w Krakowie i Lwowie

Galicyjski, austriacki i niemiecki

RATUJCIE NIESZCZĘŚLIWYCH!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku ale znakomity lek, jakimi są

PIGUŁKI Dra WOODA

leczą choroby nerwowe, padaczkę czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki, w kraju i za granicę za pobraniem pocztowem skuteczna

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron oplatnie.

TYLKO RAZ!!!

zechciej się Pau przekonać o wybornej jakości płóciennych i bawełnianych wyrobów światowej

tkalni

BRACI KREJCAR

Dobruška, Nr. 9.204 (Czechy),

a zostaniesz Pan z pewnością na zawsze stałym odbiorcą. — Wszelkie towary są przez sądowych rzeczoznawców za najlepsze i najtańsze uznane.

Wyprawy ślubne i dla HOTELI

Proszę zamówić na próbę:

6 prześcieradeł płóciennych, 150 cm. szerokie, 200 cm. długie — 13 K 16 halerzy.

Proszę zażądać wzorów wszelkich towarów

gratis i franco.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jęderne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i cenniki darmo.

Fabryka cukierków, bombonów deserowych i skład czekolady
HERMANA IZRAELOWICZA w Tarnowie
 poleca swe wyroby dla sklepów i Kółek rolniczych po cenach hurtownych. — Wyroby moje odznaczone na 4 wystawach złotymi medalami.

Munka mydło specjalne do prania w zimnej wodzie — jest doskonałe. —
 Paczka pocztowa: 5 kg. brutto 4 K 50 hal. franko. —
SZYMON MUNK
Fabryka mydła w Żywcu l. 115.
 Założona w r. 1846. 6—50

Nowa apteka pod „Gwiazdą” w Jasle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarii adwokata WP. Dra Michnika
 poleca leki krajowe i zagraniczne świeże wody mineralne naturalne i sztuczne
po niższych cenach niż w handlach,

wszelkie bandaże przepuklinowe, prześcieradła gumowe i t. p.

Radzimy Wam nie zwlekać,

gdy Was dręczą bole reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub w nogach, kłócie w boku, ból w krzyżach, ból głowy lub zębów, bezwładność członków i inne dolegliwości, powstałe skutkiem zaziębienia —
używajcie z całym zaufaniem, tylko najlepszego, sławnego i prawdziwego nacierania — pod nazwą:

ICHTIOMENTOL.

Prawdziwy „Ichtimentol” z plombą, należy sprowadzić **tylko** wprost

Z FABRYKI I APTEKI

SZYMONA EDELMANA w Samborze, 143.

Wysyła się z opłaconą pocztą i opakowaniem:

5 flaszek za 6 koron. — 10 flaszek za 10 koron. — 25 flaszek za 23 koron.

Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

Pathéphon

który gra, jak prawdziwa orkiestra; śpiewa i mówi wyraźnie i głośno, jak żywy człowiek. Aparaty od koron 25. — Płyty dwustronne po koron 2.50 i 4.50. — Pieśni ludowe, narodowe. — **Obfite źródło dochodów dla Czyteln, Kółek i Gospód. —**

Żądajcie cenników darmo i oplatnie.

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska, 10.

Ceny niskie. — — Naprawy we własnej pracowni. — — Ceny niskie.

Pierwsza Galicyjska Stajnia Zarodowa czysto rasowych rozplodników Królików i Drobiu Januszkowice poczta Brzestek

sprzedaje młodzież królików po 1 Kor. za miesiąc życia. Rozplodniki dojrzałe „korekt“ od 10 do 15 koron. —

— Odpowiedź tylko za nadesłaniem marki. —
5—10

Do nawożenia łąk i pastwisk
jest
Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem
ochronnym
„gwiazda“



ze znakiem
ochronnym
„gwiazda“

najskuteczniejszym a zarazem najtańszym nawozem fosforowym

Strzedz się należy licznych fałszowanych bezwartościowych żużli o naśladowanym znaku. Przy zakupie mączki baczyć należy na znak ochronny i żądać gwarancji na zawartość kwasu fosforowego, cytrynowo rozpuszczalnego. 5—8

Jeneralny reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARACH

Lwów, ul. Kościuszki 1. 18.

Cenniki i broszurki darmo i oplatnie.

Półtora miljona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, ludząc tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób **Bibułek cygaretowych:**

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

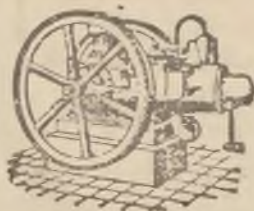
Żądajcie próbek, które chętnie darmo i oplatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKOW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.



Jędrzej Krakierak w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Plugi, brony, siewczarki, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, burazarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — Pompy studienne wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, młynów i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Veritas“.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzenie cegielni kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne użycia. na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Dobrze, że nie kupilem



Wydowskiej Ticholy — było by po spodniach. Materie na ubrania z polskiej tkaniny domowej Antoniego Barul — Korcynie z podwojnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przy tem tania. Przeszłam się przekonac i żądam darmo cennika na ubrania zimowe mężów i dzieci. Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze.

Adres: Antoni Barul
Pod opieką Sądzieża
Tkanina
w Korcynie
(Galicja)

Balonem do Ameryki.

jechać jeszcze nie można, ale zupełnie bezpiecznie, szybko, wygodnie i tanio do Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii, Kanady, Brazylii i Argentyny przewozi chrześcijańskie biuro „Ojczyzna“ („Vaterland“) z Rotterdamu i Amsterdamu tylko pospiesznymi parowcami, na których podróżni trzeciej klasy dostają elegancko urządzone kajuty o 2, 4 i 6 łózkach, obfity i wyborny wikt, tudzież staranna obsługa.

Swój do swego! Piszcie więc po karty okretowe i bliższe objaśnienia do podróży do głównego biura na adres:

„Ojczyzna“ („Vaterland“)

Postbox 664. Rotterdam-Holland.

List kosztuje 25 hal., kartka 10 hal. Nieopłaconych korespondencyj nie przyjmuje się.

Należy okryć każde zranione

miejsce starannie, gdyż może się ono przez infekcję łatwo wyrodzić w wielką ranę.

Od 40-tu lat okazał się skutecznym miękczący balsam, zwany **Pragaskim Balsamem domowym**. — Chroni on rany, łagodzi zapalenie i ból, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie i zagojenie. —

Wysyłka pocztowa codziennie.

1 pudełko 70 hal. Za poprzedniem przystaniem 3 K 16 hal. wysyła się 4 pudełka. — Za 7 K 10 pudełek opłatnie do wszystkich stacyj Austro-Węgier.

Wszystkie części opakowania noszą nstawowo zastrzeżoną markę ochronną.



SKŁAD GŁÓWNY w APTECE
B. FRAGNERA a. k. dostawcy dworu
pod „Czarnym Orłem” ::
Praga, Mała ulica, róg ulicy Neruda, 203.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier:
W KRAKOWIE W APTEKACH:
H. Masłowski, H. Redera i Konstan-
tego Wisniewskiego.

Rozszerzajcie „Gazetę Powszechną”

Które bibułki cygaretowe są krajowego wyrobu, a które nie?

Nie dajcie się oszukiwać i tumanieć przez polskie lub ruskie napisy, jakich Niemcy nzywają na Bibułkach cygaretowych, lecz patrzcie dobrze i czytając uważnie, czy na książeczce z bibułkami oprócz napisu polskiego lub ruskiego jest także nazwisko fabrykanta Polaka lub Rusina. — Ja na moich Bibułkach daję taki napis: „Pobudka” wyrobu **Mra W. Bełdowskiego w Krakowie**, bo daję uczciwy wyrób. Nie ukrywam więc mego nazwiska, Oni zaś dają jakiś polski lub ruski napis, a z nazwiskiem się kryją. A wiecie dlaczego tak robią? — Bo dają lichotę. Jeżeli zatem na książeczce z bibułkami lub na pudełku z tutkami niema nazwiska polskiego lub ruskiego fabrykanta i miejscowości w której on to wyrabia, to nawet tego do ręki nie bierzcie, bo to napewno nie krajowy wyrób — to wyrób naszych wrogów.

Naszym świętym obowiązkiem jest bronić nie tylko wiary, siemi i języka, ale i przemysłu, inaczej będziemy ciągle narzekali na bledę i jeździli na poniewierkę na Sakaj, a Niemcy będą ciągle z nas kpili i nasmiawali się, bo będą mieli w kieszeni nasze znojnje zapracowane pieniądze.

Zanim u mnie zrobicie zamówienie, piszcie wpiery po próbki bibulek „Pobudka”, które wysyłam darmo i opłatnie; ja nie obawiam się, żeby Wam nie smakowały. Żądajcie w kółkach i trafikach Bibulek „Pobudka”

23 - 26

wyrobu

Władysław Bełdowski w Krakowie.



Broszura Nr. 119

podaje szczegóły o nowoczesnym praktycznym i tanim sposobie budowy wszelkiego rodzaju budynków za pomocą próżnych i pełnych bloków (imitacja ciosowego kamienia — we

wszelkich formach i kolorach).

Dra Gaspargo maszyna „Phönix” umożliwia w najpraktyczniejszy sposób wyrób tych bloków z piasku i żwiru lub szutru przy odpowiedniej do-
2—12 mieszce cementu.

Wszelkie maszyny i formy do fabrykacji rur, płyt i dachówek.
Dr Gaspary i S-ka w Markranstaedt (Saksonia).

Zastępstwo na Galicję:

Przemysł cementowy, Lwów, ul. Karola Kudwika L. 5.

Neurastenia



jest niestety ogromnie rozpowszechnioną pomiędzy cierpiącą ludzkością. Tysiące ludzi cierpią gorzko na osłabienie nerwów i są zrozpaczeni, gdyż nie mogą znaleźć środka dla zwalczenia choroby; próbowali już niejeden, lecz bez skutku. — I rzeczywiście należy żałować, że jedyny skuteczny środek, elektryczność, jest tak zaniedbany. Wielu chorych nie wie jeszcze, że przy ogólnem osłabieniu

nerwów, reumatyzmie, bólu głowy, bezsenności, melancholii, stanach porażenia, rozmaitych chorobach kobiecych i t. d., można używać stalego prądu galwanicznego z najlepszym wynikiem. Aby więc pouczyć cierpiącą ludzkość o błogim skutku elektryczności, napisaliśmy bardzo zajmującą, pouczającą, popularno-naukową broszurę i posyłamy ją **darmo i opłatnie** każdemu, kto jej zażąda.

Jeszcze nigdy nie ofiarowano w Austrii tak wartościowej książki publiczności za darmo.

Elektro-terapeutyczna ordynacja Wiedeń I.
Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Kupon na książkę gratisową.

Do 27/XI. 1910.
Elektro-terapeutycznej ordynacji
Wiedeń, I., Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Proszę mi przysłać dzieło: „Rozprawa nowoczesnej terapii elektrycznej” darmo i opłatnie.

Nazwisko: _____
Adres: _____

Wyciąć i posłać.

Dajemy stałe zatrudnienie

każdemu bez wyjątku

a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od K 2 do 4 i więcej — w miarę udoskonalenia.

Pisemnych wyjaśnień udziela:

„Samopomoc” Krajowe przedsiębiorstwo
wytobów trykotowych ::
we Lwowie ul. Zygmuntowska L. 9.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec. Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Angio - kontynentalne Biuro podróży

Glashaven 22.

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Towarzystwo eskontowe w Żabnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną, udziela kredytu pod korzystnymi warunkami, na weksle, na skrypta, jakoteż przyjmuje wkładki oszczędności, daje pewne gwarancje i płaci 6 procent. 18-26

Kupując

lub zamawiając towary, uprzejmie prosimy naszych **Przyjaciół** powoływać się na „Przyjaciela Ludu”.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**

◆ pocztowym okrętem w 8—9 dniach ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 55 a.



Reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobole, leczy pewnie w krótkim czasie:

Cena flaszki:
K 0'80.

Schwarza Linimentum chloroformiatum.

Wyrób i jedyny skład: o. k. obwodowa apteka w Przemyślu. **M. SCHWARZA**
o. i k. dostawcy nadwornego. Zarządca Mr. Marek Ettinger.

Zamówienia z prowincyi uskuteczula się odwrotną pocztą.



Chłmrozenie

leczy radykalnie znana ze swej skuteczności

Schwarza maść kaukazka.

Cena słoiczka: K. 0'80

ff rektyfikowany
spirytus 97 proc.



ff rektyfikowany
spirytus anyżowy

rumy krajowe i zagraniczne
polskie wódki i likiery — koniak i śliwowiec
poleca fabryka

Braci Kapelusze, Spółka z ogr. odp.

Brody Dworzec — filia Lwów-Zniesienie

Rok założenia fabryki 1864. 6—15

TYGODNIK NARODOWY

ILUSTROWANY

najtańsze i najobfitsze pismo ilustrowane dla rodzin polskich
w Galicji

wychodzi od 1-go stycznia w Krakowie.

Co niedzielę bogato ilustrowany zeszyt, objętości 32 stron
w kolorowej okładce, zawiera:

Artykuły narodowe i historyczne. Powieści (rocznie 20 to-
mów 10 arkuszowych). Humorystykę. Poezję. Nowele. Arty-
kuły popularno-naukowe. Hygie. Dział kobiecy. Dział:
„Dla naszych dzieci”.

„Tygodnik Narodowy” w stosownych artykułach i ko-
respondencjach informuje o życiu i pracy Polaków wszyst-
kich trzech zabiorów i bliższej i dalszej obczyzny.

„Tygodnik Narodowy” ma wybitnych współpracowni-
ków, tak w Europie, jak w Ameryce.

Przedpłata: wynosi rocznie (52 numery) 9 kor., półrocznie
(26 numerów) 4 kor. 30 hal., kwartalnie (13 numerów) 2
kor. 40 hal. — Przedpłatę przysyłać należy przekazem do

Administracji „Tygodnika Narodowego” w Krakowie,
ul. Wiślna 2 (róg Rynku).

Astma!!

Kto cierpi na **astmę**, niech się zwróci z zaufaniem do
Vixel Limited w Merton Abbey — Londyn S. W.
albo do zastępcy p. M. Barankiewicza w Toruniu, 3.

Na żądanie zostanie wysłana broszura we wszystkich języ-
kach, która objaśnia o nadzwyczaj skutecznym środku „Vi-
xel” i o rozpylaczu kieszonkowym, nadzwyczaj praktycznym.
Ten wartościowy wynalazek przyniósł już pomoc wielkiej
liczbie ludzi, cierpiących na astmę. 1—3

Także podpisany cierpiał wiele na astmę i sprowadził
sobie to lekarstwo za poradą pewnego niemieckiego profe-
sora medycyny. Za moją zaś poradą sprowadziło sobie wielu
cierpiących to lekarstwo, które wyświadcza wyborne usługi.

A. Peteński, proboszcz w Klnhyniczach, Galicja.

Baczność!

Kto sobie życzy tanio, a szybko i wygodnie do-
stać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się
z pełnem zaufaniem tylko do naszej angielskiej firmy,
która już w tym roku kilkaset Polaków ku ich zupeł-
nemu zadowoleniu za morze wyprowadziła. Po pouczeniu do
podróży i po szyfkarty należy udać się tylko do firmy:

„Union Ticket Office”

1—20 w Buchs, (Szwajcaria).

Opłata od kartki wynosi 10 hal., od listu 25 halerzy.

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie
ulica Wałowa pod l. 14.

koncesjonowane reskryptem c. k. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 r. l. 4647, założone
w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpie-
czenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy,
oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA”

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA”

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu
na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA”

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA”

ma agentów po wsiach i miastach. — Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne
(biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema
jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły”.

Generalne Agencje dla Krakowa i okolicy:

Kraków, ulica Reformacka, 3, parter i ul. Sławkowska, 21, I, p.

Lecz pijaństwo

zanim pijak naruszy ustawę.



Ratujcie go, dokąd alkohol nie zniszczył jego zdrowia, ochoty do pracy i majątku, albo dokąd śmierć nie uniemożliwi ratunku.

Coom jest surogatem na alkohol i sprawia, że oddający się pijaństwu obrzydza sobie wszelkie wysokie napoje.

Coom jest zupełnie **nieuszkodliwy** i działa tak intensywnie, że nawet nałogowo oddający się trunkom, nie wraca napowrót do pijaństwa.

Coom jest najnowszym środkiem, jaki wiedza w tym kierunku wynalazła, a który wyratował dotychczas tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym preparatem, który (żona) może dać mężowi w rannym napoju, tak, że tenże zupełnie tego nie spostrzeże. Dotyczący (chory) w najczęstszych wypadkach nie wie zupełnie, dlaczego tak nagle nie może znieść spirytusu, tylko sądzi, że nadzwyczajne użycie tegoż jest tego powodem, jak to się często zdarza, jeżeli się pewne potrawy lub trunki nadto używało.

Coom powinien dawać każdy ojciec swemu synowi nawet wtedy, jeżeli tenże nie jest bardzo pijaństwu oddany, bo nawet i w tym wypadku osłabia alkohol jego mózg. Wogóle powinien każdy, kto nie ma silnej woli powstrzymać się od użycia trunków, jedną dozę „Coom“ wziąć. Tenże jest całkiem nieszkodliwy. Przez użycie „Coom“ konserwuje dotyczący swoje zdrowie, oszczędza bardzo wiele pieniędzy, które wydałby niepotrzebnie na wino, piwo, wódkę albo likier.

Preparat Coom kosztuje 10 kor., który za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy, wysyła tylko:

Coom Institut, Kopenhaga (Dania).

Listy należy markować po 25 halerzy, a kartki po 10 halerzy.

4-5

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI

**Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
w Łańcucie.**

- 1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami;
- 2) Ułatwia członkom swoim parcelację i sprzedaż majątków ziemskich;
- 3) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów;
- 4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący poczynsz od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5%, z półrocznem oprocentowaniem;

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacje opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcją. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszy, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków pocztowej kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

4-6

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Batorego 1 32, I. p.